Nr 3. **Kraków, Wtorek 5 Stycznia 1892.** Rocznik XLV.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.
We Lwowie po 10 c. do nabycia w Biurze dzienników, ul. Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu. **Listy** z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują: Administracya „CZASU“ **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Smidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza przy placu Maryackim l. 9, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny po 5 ct. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, 105 bis Boulevard Raspail, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.), **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Co. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Czas odnowić przedpłatę,

która wynosi z przesyłką pocztową w państwie austryackiem: na cały rok 24 złr., na pół roku 12 złr., na kwartał 6 złr., na 1 miesiąc 2 złr. 50 ct.; z przesyłką pocztową do Niemiec: na cały rok 56 mr., na pół roku 28 mr., na kwartał 14 mr., na 1 miesiąc 6 marek.

W miejscu wynosi prenumerata: rocznie 20 złr., półrocznie 10 złr., kwartalnie 5 złr., miesięcznie 1 złr. 80 ct.

Na żądanie odsyłany będzie miejscowym prenumeratorom dziennik do domu za odpowiednią dopłatą.

Uprasza się o wczesne zamawianie i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru albo nadesłanie dawnej opaski drukowanej z adresem.

Prenumeratę, którą przyjmuje Administracya *Czasu* w Krakowie i wszystkie urzędy pocztowe, najdogodniej i najtaniej przesyłać przekazem pocztowym.

Cena *Czasu* zagranicą ogłoszona jest w tytule każdego numeru.

Miejscową prenumeratę przyjmuje Administracya *Czasu*, tudzież ajencye pp. Ignacego Herza, biuro dzienników i ogłoszeń przy placu Maryackim l. 9, handel Smidowicza w Sukiennicach pod l. 27, księgarnia St. A. Krzyżanowskiego w Rynku głównym, handel Bajera przy ul. Grodzkiej, Ringera przy ul. Grodzkiej, handel Kretschmera i główna trafika w Rynku głównym.

PP. Prenumeratorowie *Czasu* **we Lwowie** zechcą składać przedpłatę na miejscu w biurze dzienników przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Nowi Prenumeratorowie otrzymają na żądanie początek drukującej się obecnie w *Czasie* powieści Adama Krechowieckiego p. t.: **„Najmłodsi.“**

Oprócz tej powieści zamieszczać będziemy w feiletonach *Czasu* dalszy ciąg **„Listów z podróży“** Henryka Sienkiewicza, oraz nowele i artykuły z zakresu literatury i sztuki. Ogłaszać będziemy także dalszy ciąg **„Listów z Brazylii“** Dra Józefa Siemiradzkiego.

Kraków 4 stycznia.

Dziwną, niezwykłą fizyonomię mieć będzie kiedyś w historyi rok świeżo ubiegły: rok sprzeczności między objawami politycznemi a społecznemi, sprzeczności w samychże objawach politycznych między sobą.

Rzut oka na przestrzeń czasu, choćby tak dowolnie i bez wewnętrznej racyi wyrwaną z dziejów świata cywilizowanego, jaką jest rok kalendarzowy, ma wszakże pewną wartość i przedstawia poważne korzyści. Jest to naturalna korektura tej dążności ludzkiego umysłu, która wypadki najświeższe, objawy chronologicznie ostatnie modeluje lepiej i wyraźniej, usuwając nieznacznie na plan drugi wypadki i objawy dawniejsze. W ten sposób niejednokrotnie fakta, które jako skutki jedynie uważać i oceniać należy, tracą ten swój przyrodzony związek z dawniejszemi, donioślejszemi od nich przyczynami, występują jasno i samodzielnie, łudzą oko i umysł co do swego wewnętrznego znaczenia.

Cóż łatwiejszego, jak uległszy temu optycznemu złudzeniu, bilans europejski na rok 1892 przedstawić ponętnie, korzystniej od poprzedniego rocznego obrachunku? Bo istotnie, ileż to dawniejszych obaw i popłochów przebrzmiało bez echa: sprawa dardanelska, upadek Kiamila baszy — ileż nadziei pokojowych odżyło z nową siłą: złagodnienie stosunków dyplomatycznych francusko-rosyjskich, pokojowe enuncyacye Salisburyego, Rudiniego, Ribota, Kalnokyego, Capriviego, podróż Giersa — ileż doniosłych faktów zaświadczyło o wzmocnieniu się czynników, broniących równowagi europejskiej: odnowienie trójprzymierza, traktaty handlowe — lub na odwrót o osłabieniu żywiołów dla sprawy pokoju groźnych czy niepewnych: głód w Rosyi, nowe wewnętrzne rozterki we Francyi.

A jednak w całorocznym przeglądzie niewolno nam zadowolnić się temi wypadkami o ostrych, wyraźnych, bo świeżych konturach, winniśmy spojrzeć w głąb, na odleglejszy plan obrazu, jeśli go chcemy w całości zrozumieć i sprawiedliwie ocenić.

Pod względem politycznym podwójną jest sygnatura roku ubiegłego: głębsze i bardziej niż kiedykolwiek stanowcze zarysowanie się przeciwieństw i kontrastów w dążnościach i interesach mocarstw europejskich z jednej strony, a raczej na dalszym planie obrazu — a bezpośrednio przed okiem widza skrzętna i gorliwa praca około utrzymania zachwianej równowagi. Tę bliższą nam w pamięci, dodatnią, a względnie jasną stronę obrazu naszkicowaliśmy wyżej; przypatrzmy się z kolei owemu głębszemu i ciemniejszemu tłu.

Ujrzymy tam przedewszystkiem fakt dla dalszej historyi europejskiej niezmiernie doniosły i górujący znaczeniem w szeregu różnobarwnych zjawisk politycznych ubiegłego roku. Heksarchia europejska rozpadła się na dwa obozy: w jednym widzimy trójprzymierze i sympatyzującą z niem Anglię — w drugim związek francusko-rosyjski. Stanowcze to i jaskrawe rozbicie się mocarstw w dwóch przeciwnych kierunkach wywołało już po części i wywoła w dalszej konsekwencyi zasadniczą zmianę w życiu i prawie międzynarodowem. Zmiana ta — to rozbicie się panującego do niedawna i będącego jedyną realną podstawą prawa narodów systemu „koncertu europejskiego.“ Koncert rozpadł się na dwie nieharmonizujące w tonie orkiestry, a książę Bismarck, gdyby nawet powrócić mógł do władzy, nie zdołałby chwycić w swe dłonie dyrekcyi koncertu.

Rozbicie to musi wywrzeć skutek ważny a ujemny. Zdarzało się i dawniej — nie może być inaczej, gdzie interesa nie są wprost identyczne — że między sześciu przywódcami Europy nie mogło przyjść do porozumienia w tej lub owej kwestyi spornej. Ale dziś ta niemożność porozumienia się jest już, a w wyższym jeszcze stopniu będzie zapewne regułą. Rzecz jest prosta. Odkąd Rosya w każdej sprawie międzynarodowej liczyć może na poparcie Francyi — odkąd osłabł możliwy niegdyś, zgodny nacisk reszty mocarstw na Rosyę — odtąd, aż do znalezienia nowego *modus procedendi*, wykluczone jest z góry wszelkie porozumienie się w sprawie, która w Rosyi natrafia na opór. Uregulowanie kwestyi bułgarskiej, którego najżyczliwsze dzielnemu temu księstwu państwa musiały się na razie wyrzec, jest najlepszym dowodem i wynikiem „nowej sytuacyi.“

Z tego znów dalej wypływa skutek równie doniosły i ujemny równie: możliwość dowolnego przedłużania każdego niepewnego, chwiejnego położenia. Samo bowiem usiłowanie wyjścia z niego połączone już jest z niebezpieczeństwem konfliktu. A ztąd wreszcie niezdrowy prąd unikania wszelkiej decyzyi w sprawach międzynarodowych, przywyknięcie i zgodzenie się na niehigieniczne warunki życia politycznego w atmosferze dusznej i dławiącej, obawa, że oczyścić powietrze zdołałaby tylko burza.

Temu stanowi rzeczy, tej niepewności jutra odpowiada rosnąca w progresyi przerażającej akcya zbrojenia się Europy. We wszystkich prawie enuncyacyach dyplomatycznych wskazywano nam na sprzeczność między tą akcyą militarną, a skreśloną wyżej, na froncie obrazu roku widniejącą gorliwą pracą nad utrzymaniem pokoju. Naszem zdaniem, w ubiegłym roku sprzeczności tej niema, a raczej jest pozorną tylko. Zbrojenia się powszechne trzeba widzieć nie na tle bezpośrednich wypadków, ale wraz z niemi na tem wspólnem tle głębszem, które dopiero co określiliśmy. Tu występują one naturalnie i logicznie: gdzie ostrzej niż kiedykolwiek rysują się przeciwieństwa, tam tem więcej powodów do czujności i troskliwości o równowagę, ale też tem łatwiej o wypłynięcie kwestyi spornej; a gdzie trudniej niż kiedykolwiek o porozumienie się, o zgodne „koncertowe“ załatwienie takiej kwestyi, tam należy być zawsze gotowym do załatwienia jej siłą. Czy rok ubiegły uprawnia nas do przypuszczenia, że do takiego rozwiązania przyjdzie?

Jeśli na to pytanie nie odpowiadamy twierdząco, to — jak każdy już z poprzedniego wywnioskuje rozumowania — nie dlatego, jakobyśmy sądzili, że sama troskliwość o utrzymanie pokoju zdołała w zupełności wyrównać i usunąć niebezpieczeństwa, z ogólnego płynące zaostrzenia się kontrastów. Wszakże jest ona tylko tych kontrastów objawem, reakcyą przeciwko nim. Źródła nadziei szukać należy znów głębiej — w samem źródle złego.

Stwierdziliśmy, że to złe polega na stanowczem zszeregowaniu się wielkich mocarstw europejskich w dwóch przeciwnych kierunkach, a raczej — gdy o pokojowej naturze i celach trójprzymierza i Anglii nikt nie wątpi — w skupieniu się Rosyi i Francyi. Wszystko więc, co ten związek osłabia, co odbiera mu warunki trwałości, co tych przyjaciół zawsze jeszcze dzieli — wszystko to równocześnie i w równej mierze wzmacnia i krzepi nadzieję polepszenia się stosunków międzynarodowych, wyjścia ze stanu ciągłej niepewności i chwiejności, powrotu do bardziej naturalnego, bardziej podziałowi Europy na dwie cywilizacye odpowiadającego podziału politycznego.

I właśnie w tym względzie niejedno dałoby się wskazać i niejedno zaznaczyć dobitnie. Przypomnieć sobie trzeba naprzód, że związek rosyjsko-francuski jest dotąd raczej platoniczną, jednostronnie przez Rosyę pod względem finansowym i dyplomatycznym wyzyskiwaną sympatyą, niż aliansem. Dowodem z jednej strony pożyczka rosyjska i awantura francuska przeciw Bułgaryi; z drugiej obojętne zachowanie się Rosyi właśnie w tej sprawie wydalenia Chadourne'a. Na to, żeby sympatya, objawiająca się salwami armatniemi w Kronsztadzie, a więc głośnym i krótkim hukiem i nieco dłuższym dymem, stała się rzeczywistem przymierzem, trzebaby złamać uporną niechęć Aleksandra III do wszelkiego trwałego wiązania się dyplomatycznego, a podobno złamanie uporu carskiego jest zadaniem przechodzącem siły pp. Freycineta i Ribota.

Nie przeceniać, ale i nie lekceważyć należy głębokich przepaści politycznych, społecznych i cywilizacyjnych, dzielących carat od Republiki francuskiej. A jeśli wreszcie słyszymy, jak na wiadomość o środkowo-europejskim związku cłowym zaczynają się poważne we Francyi podnosić głosy, wskazujące na sprzeczność między łączącą oba państwa przyjaźnią polityczną, a dzielącą je zaciętą walką handlowo-polityczną — to tem wyraźniej i jaśniej spostrzeżemy tę wielką różnicę w wewnętrznej sile spójności związku podwójnego i trójprzymierza. Twierdzić stanowczo, że to ostatnie jest wiecznem, a pierwszy jednodniówką dyplomatyczną — byłoby za śmiałem. Ale rok ostatni przyniósł objawy silniejszego zespolenia się trójprzymierza, a warunków trwałości związku francusko-rosyjskiego nie wykazał. I to jest roku tego najważniejszą dodatnią pozycyą rachunkową.

Zaznaczyliśmy na samym wstępie, że rok ubiegły wykazuje sprzeczność między politycznemi a społecznemi objawami swej historyi. Podczas, gdy w życiu politycznem widzieliśmy niepewność i chwiejność jako znamię chwili, to pod względem społecznym znajdujemy nie ostateczne jeszcze utrwalenie, nie skrystalizowanie się stosunków około jakiejś stałej osi — do tego bardzo daleko — ale w każdym razie znaczny krok w tym kierunku. Encyklika *De conditione opificum*, będąca, wedle świeżo wypowiedzianych słów Ojca św., tylko punktem wyjścia do dalszej działalności Stolicy apostolskiej w kwestyi socyalnej, oznacza w niej zarazem doniosłą i wiekopomną epokę. Zpośród całej tej powodzi czynników, chcących brać udział w naprawie społeczeństwa, a w większości swej zdających sobie tylko sprawę z tego, co zburzyć należy, wyrasta gotowa od wieków, potężna organizacya międzynarodowa, która do tej akcyi olbrzymiej wnieść może niespożyty zasób nietylko dobrej woli, ale i doświadczenia, nietylko litości dla uciśnionych, ale i miłości dla wszystkich.

Nie dziś i nie jutro spodziewać się możemy bezpośrednich skutków słowa papieskiego, ale dziś już niebrak oznak, że nie przebrzmiało bez echa, że wśród tych, o których dobro idzie, wdzięczny znalazło posłuch, a wśród tych, których Ojciec św. do działania w sprawie tej wezwał, natrafiło na sługi dobre i do pracy gotowe. Encyklika z 15 maja 1891 roku wskazała ruchowi społecznemu nietylko organizacyę, w której, ale i znak, pod którym ma walczyć: znak Krzyża!

W świeżo wyszłym styczniowym zeszycie omawia *Przegląd polski* wypadki polityczne ubiegłego roku, a przechodząc do spraw polskich, pisze:

„Nominacya księdza prałata Stablewskiego na arcybiskupa gnieźnieńskiego i poznańskiego, jest faktem dokonanym; konsekracya jego ma się odbyć w przyszłym miesiącu. Tą szczęśliwą wiadomością chcemy skończyć rok stary; ten ingres do gnieźnieńskiej katedry ma być pierwszym wypadkiem roku nowego — niechże mu będzie wróżbą szczęśliwą! Witamy nowego arcybiskupa z radością rzewną i dawno niedoświadczoną, z wdzięcznością dla Ojca św. serdeczną, z wdzięcznością, którą wyznajemy chętnie, dla cesarza Wilhelma; mógł był postąpić względem nas gorzej, a postąpił dobrze. Źleby było, gdybyśmy tego nie uznali. Arcybiskupowi życzymy długich lat i wszelkich łask, wszelkiej pomocy od Boga; ale winniśmy mu — pamiętajmy — pomoc od siebie. Jeżeli społeczeństwo świeckie nie zrozumie, jak należy, mnogich trudności jego stanowiska, jeżeli zamiast ufnością, uszanowaniem, poparciem, otoczy go obojętnością i podejrzliwością, zmarnieje i on, i jego stanowisko. Społeczeństwo, któreby nie oceniło należycie, jak wiele przez tę nominacyę odzyskało, dałoby tylko dowód, że odzyskać tej pozycyi nie było godnem. Przekonani jesteśmy najmocniej, że tak nie jest. Ale mówimy i ostrzegamy dlatego, że słyszeliśmy już podstępne i przewrotne głosy. Nie są liczne, ani niebezpieczne, ale są równie głupie, jak złe. Słusznie też w Wielkopolsce, jako takie, odepchnięte i potępione.

Druga nominacya, biskupa łucko-żytomierskiego na metropolię mohylewską, budzi w nas życzenia równie gorące, ale w tym stanie ucisku i prześladowania nie budzą one radości, tylko smutek, obawę o wszystkich, a pożałowanie dla tych, którzy mają być pasterzami nieszczęsnej trzody, wilkom poddanej. Upamiętania Rosyi spodziewać się nie śmiemy; zmiłowania Boskiego prosimy. Gromadzą się niby chmury i nad nią: straszny jest ten głód, na przestrzeni tak wielkiej, jak pół Europy. Może on jest ostrzeżeniem; ale jeżeli tak, to ostrzeżenie „przejdzie straszne, lecz niezrozumiane.“ Jednak klęski takie bywały nieraz początkiem ważnych wypadków, a widmo wojny, niedawno jeszcze stało przed nami groźne. Wielu przypuszczało, że w przedsięwzięciu nazewnątrz Rosya zechce szukać środka przeciw wewnętrznym możliwym zaburzeniom. Dziś ten niepokój ucichł i rok kończy się w spokoju. My tego nie żałujemy i wojny z pewnością nie pragniemy. Na jej przypadek tylko, kiedykolwiekby przyszła, mamy jedne uwagę do zrobienia: oto, że w takim razie należy swoje karty trzymać w swojem ręku, ale nie być kartą w cudzem. Groźby wojenne, rozlegające się w ciągu ubiegłego roku, natchnęły nam tę przestrogę.“

Nikt głośniej od lewicy, jej przywódców i organów nie zapewnia, że pragnie utworzenia stałej większości parlamentarnej. Nikt bardziej od niej— rozmyślnie czy przez niezręczność—nie przeszkadza wszelkiej akcyi w tym kierunku. Czy długoletnia fakcyjna opozycya nagromadziła w łonie lewicy tak olbrzymią dozę niecierpliwości i „ostrej“ tęsknoty za władzą? Możnaby to przypuszczać, widząc gorączkowy jej pośpiech i ciągłą irytacyę z opóźnienia jej planów. Dość przypomnieć niefortunne upieranie się w złej porze o załatwienie wniosku Plenera.

Z literatury powieściowej.

(„Jan Prorok.“ Opowieść na tle galicyjskiem z r. 1880, w dziewięciu księgach, przez Alfreda Nossiga. Lwów. — Nakład księgarni polskiej. 1892 r. Str. 446).

Powieść polityczna, dotykająca spraw, które obchodzą nas żywo, mówiąca o ludziach, których znamy, o wypadkach, których byliśmy świadkami, powieść do tego napisana przez człowieka jeszcze młodego, znajdującego się dopiero u wstępu literackiego zawodu, a pełnego szczerości i zapału, nie może i nie powinna być pominiętą milczeniem, choćby nawet nie należała do najlepszych. P. Alfred Nossig nie po raz pierwszy rzuca w świat prace swojego pióra; przyznajemy się, że ich wcale nie znamy. Wiemy tylko, że znajduje się między niemi jakiś wielki poemat filozoficzny, którego bohaterem jest Giordano Bruno, poemat o tendencyach wypaczonych i jaskrawych, a formie dziwacznej i zmanierowanej przedwcześnie; wiemy także, że słychać było o dramacie na motywach biblijnych, którego tytuł i przedmiot wyleciał nam z pamięci tak samo, jak dramat z repertoaru tego teatru, który się zdecydował go wystawić. A łatwo pojąć, że te nasze wiadomości nie mogły usposobić przychylnie do dużej książki pod zniechęcającym tytułem, która niedawno temu pojawiła się na redakcyjnym stole wśród stosu innych szarych i bezbarwnych nowości, dających często pod zmienionym tytułem przedruki rzeczy, pogrążonych już przed laty w falach obojętności i niepamięci.

Powieść jednak sprawiła nieco hałasu. Właśnie w sferach, od których p. Nossig, jako poczynający adept literatury i dziennikarstwa, doznawał nie tak dawno gorącego i przesadnego poparcia, w obozie, do którego zdawałoby się, że autor apoteozy Giordana Bruna duszą i ciałem należećby powinien, podniósł się naprzód krzyk, że *Jan Prorok* jest pamfletem, niegodnym wzmianki, paszkwilem, pełnym jadu i niesprawiedliwości na osoby zasłużone i szanowane i że powinno się skazać tę książkę na karę przemilczenia, dla autorów najsroższą, najwygodniejszą dla krytyków. Z drugiej strony w jednem z najpoważniejszych pism literackich wyczytaliśmy zdanie, że powieść p. Nossiga jest utworem niezmiernie oryginalnym i ciekawym, że świadczy o niepospolitym talencie młodego autora, że „budową, układem, a nawet niekiedy techniką pisarską przypomina nieco *Gil Blasa*, ironią zaś tragikomiczną i obszarem nowych wyobrażeń, poruszonych z pewną dobrodusznością artystyczną, zbliża się poniekąd do *Wesela Figara.*“ Zarówno te pochwały, jak i te nagany (bardziej nawet może te drugie) złączone razem, dawały obraz tak zaciekawiający, że trudno było oprzeć się pokusie i nie przeczytać dzieła, które wywołuje sądy tak sprzeczne, a tak dobrze usposabiające chociażby przez przypomnienie jednej z nieporównanych bajek Niemcewicza o „wychowańcu smorgońskiej szkoły“ i krytykujących jego taniec zwierzętach; tylko w tym wypadku zmieniły się role zwierząt.

Powiedzmy z góry, że trzeba pewnej energii i wytrwałości, żeby *Jana Proroka* odczytać od początku do końca; po przeczytaniu ma się wrażenie takie, jak po dokonanej ciężkiej i męczącej pracy. Umysł potrzebuje wytchnienia i odpoczynku zanim zdoła zdać sobie sprawę z chaotycznej mięszaniny talentu i nieudolności, szlachetnych porywów i wykrzywionych wyobrażeń, spostrzegawczej bystrości i fantastycznych rojeń, z tej całości rozkiełznanej i luźnej, ubranej w formę stylu rozwlekłego i wymuszonego, pełnego galicyjskich prowincyonalizmów i językowych błędów; wszystko to czytelnika mniej cierpliwego wprowadzić musi w stan rozdrażnienia i zniechęcenia, w którym łatwo przeoczyć istotnie niezwykłe zalety powieści, tkwiące w niej jak ślady kosztownego kruszcu w niekształtnej i niewzbudzającej zaufania bryle. W *Jana Proroka* trzeba się naprawdę wgryść, żeby można w nim znaleść owo bardzo dalekie podobieństwo z romansem Lesage'a i komedyą Beaumarchais'ego. Że ono zapewne jest, że w intencyi i zamiarze autora niezawodnie znajdowało się na planie pierwszym, przeczyć byłoby trudno, a domyślać się bardzo łatwo: w każdym razie wykonanie nazbyt jest surowe, żeby dopuszczało do tego zestawienia z artystycznego punktu wyjścia, — można je przyjąć zaledwie w odniesieniu do rodzaju pomysłu. Są to typy niezawodnie jednogatunkowe przy całej przepaści różnic, zachodzących między dziełami, którym przeznaczona nieśmiertelność, a utworem, którego nawet względna trwałość, przy wszystkich jego dodatnich stronach, choćby się je nawet jak najsumienniej uwzględnić chciało, jest rzeczą małoprawdopodobną.

Z owych stron dodatnich na największe zasługuje uznanie gorący zapał i wielka szczerość, z jaką młody autor przystąpił do pracy, przy której „zamiaru podług sił“ nie mierzył. Nie co innego, tylko ta szczerość właśnie zjednała mu ów wyrok bezwzględnego potępienia ze strony własnych jego przyjaciół i nauczycieli politycznych, którym nie wahał się z prostotą postawić przed oczy tak wierne zwierciadło, że się muszą od niego odwracać z uczuciem upokorzenia i wstydu i że wolą o niem nie mówić, tak jak ci, co mają złe sumienie i pragną ukryć je przed innymi przynajmniej, kiedy w sobie przytłumić go nie mogą. Ta szczerość obok pewnej ujmującej naiwności, z jaką autor *Proroka* postawił sobie za zadanie odmalować w swojej powieści szerokiemi rysami całe społeczeństwo Galicyi z jego stronnictwami i głośnemi walkami partyjnemi, z jego prądami, nurtującemi dopiero u podwalin i rozwijającemi nowe, nieznane jeszcze sztandary, oraz obok bynajmniej nie niesympatycznej zuchwałości, z jaką postanowił być tego społeczeństwa w jego wszystkich warstwach i sferach naprzemian satyrem, nauczycielem i sędzią, a jego konwenansom, jego fałszom i jego brudom przeciwstawić swoją idealną wiarę, — ta szczerość, powtarzamy, musi rozbroić, usposabiając dla autora pobłażająco i łagodnie. Nie można tego wszystkiego brać na seryo, nie można polemizować poważnie z człowiekiem, który chce reformować świat według swojego poetycznego teorematu, stworzonego w fantastycznych marzeniach młodości, zupełnie takich, jakie się roją bohaterowi jego romansu.

Bohaterem tym jest syn łyczakowskiego przedmieszczanina, chłopiec o usposobieniu artystycznem, do chorobliwego mistycyzmu bardzo skłonny, który dzieckiem jeszcze będąc, zasłyszawszy o prorokach biblijnych zapragnął być polskim Jezajaszem lub Jeremim i kontynuować wielkie dzieło Skargi i ojca Marka. Zawiązuje pomiędzy kolegami szkolnymi „Towarzystwo ku poprawie narodu“ i wielkim grzesznikom, „paktującym z ciemiężycielami,“ albo schodzącym z prawej drogi surowej cnoty, rozsyła listy z napomnieniem i groźbą kary. Wydalony z gimnazyum tuła się naprzód po świecie, czuje w sobie pociąg ku sztuce, ale go lekceważy, nareszcie wraca do Lwowa, zostaje naprzód dziennikarzem, potem aktorem, a nareszcie pod wpływem kobiety uczonej i idealnej, poświęca się ostatecznie sztuce i staje się rzeźbiarzem. Przez cały ten czas patrzy, uczy się, obserwuje, wiarę w swoje posłannictwo utwierdza, to znów ją traci, walczy z sobą, zwycięża i upada: powstaje zamęt w jego wierzeniach i jego pojęciach, zamęt rozpaczliwy i przygnębiający, z którego wyprowadza go kochanka, otwierając mu oczy na zadania i cele ludzkości, przedstawione według kolektywistycznych mrzonek, przystosowanych do poetycznej fantazyi. Autor bohaterowi temu poświęca całą swoją uwagę, analizuje drobiazgowo wszystkie jego procesy myślowe z psychologicznego i fizyologicznego punkta widzenia, jego oczami patrzy na świat, jego ustami wypowiada swoje myśli, jego czyni tym satyrem, nauczycielem i sędzią: on to ma być owym *Gil Blasem* i *Figarem*, postawionym na koturny, ubranym w czamarkę, o oku smutnem, aksamitnem, głębokiem, włosach kruczych, rozwianych, gęstych, z sercem przepełnionem wątpliwościami, bólem, wielką miłością i wielkiem oburzeniem, z umysłem wyższym, szarpiącym się, jak ptak w klatce i rozbijającym się o nierozwiązalne zagadki wszechbytu.

Ze wszystkich postaci, jakie przesuwają się przez powieść, ta jedna, która ją właśnie całkowicie wypełnia, ta jedna pogłębiona i przeprowadzona z wielką i widoczną starannością, jest niestety najmniej godną uwagi zarówno pod artystycznym, jak i pod każdym innym względem; figura niesmaczna, niewydarzona, ani w swoich sytuacyach ani w swojej wewnętrznej istocie nieprawdopodobna, choć przeprowadzana z formalnym realizmem często nudnym, a czasem nazbyt ohydnym, nie przywiązuje do siebie czytelnika niczem, nie wzbudza w nim ani sympatyi, ani zajęcia, męczy go za to i nuży w sposób do opisania trudny.

J. K. Ehrenberg.

(Dokończenie nastąpi).

W tym pośpiechu popełnia się mnóstwo błędów i to kardynalnych błędów politycznych, a przedewszystkiem ciągle wypada się z roli. Zgodnym chórem podnoszą się westchnienia prasy niemiecko liberalnej za sojuszem z Polakami. I cóż czyni lewica, ażeby się do Polaków zbliżyć: naprzód stale obrzuca błotem hr. Hohenwarta i jego stronnictwo, które wedle wyraźnej deklaracyi Koła polskiego w skład ewentualnej większości wejść musi. Ale co więcej: na samą wieść o mającem nastąpić powołaniu jednego z najwybitniejszych przedstawicieli Polaków na stanowisko jeneralnego dyrektora kolei państwowych, wpadają organa lewicy w formalną wściekłość. *N. fr. Presse* — którą aż do wyraźnego wyparcia się jej ze strony lewicy musimy za organ tej ostatniej uważać — przyznaje w łaskawości swej p. Bilińskiemu „zachodnio-europejskie“ wykształcenie (nie wiemy, czy chce go przez to przeciwstawić reszcie polskiego społeczeństwa w duchu p. Sacher Masocha), ale równocześnie odmawia temu powszechnie uznanemu, znakomitemu specyaliście w sprawach kolejowych wszelkiej kwalifikacyi na następcę barona Czedika, samą myśl jego nominacyi uważa za krzywdę polityczną lewicy.

A dopieroż otwarcie i szczerze piszą o Polakach wielko-niemieckie ekspozytury prasy liberalnej! *National Ztg* rzuca się zapalczywie na hr. Taaffego za ten podstęp polityczny, jakim jest sprawa powołania Polaka na tak wybitne stanowisko w monarchii, i wyraża wątpliwość, czy „młody“ jeszcze system austryackich kolei państwowych wytrzyma tak niebezpieczny eksperyment, jak danie mu „niefachowego lecz politycznego“ kierownika.

Czy lewica na prawdę sądzi, że to jest sposób zbliżenia się do Polaków? Czy tych Polaków, którzy stanowili jednę z podstaw poprzedniej epoki parlamentarnej, ujmie się korespondencyami do *Voss. Ztg*, w których się twierdzi, że „raz jeszcze się pokazało, iż gdy rydwan państwowy w Austryi ugrzęźnie w błocie, lewica musi go z błota wydobywać“? A czy może także dla zdobycia serc Polaków wysyła się artykuły do *Bohemii* z napaściami na prezydenta Smolkę i z kategorycznem żądaniem usunięcia go z prezydyum Izby? W tej ostatniej sprawie jedno jeszcze, ostatnie pytanie.

Czyż nie świadczy o politycznej pożądliwości lewicy, czy nie kompromituje jej w wysokim stopniu ten atak na prezydenta — tak niedawno prawie jednomyślnie, a więc i przez samą lewicę wybranego — zwłaszcza, gdy chodzi o człowieka posiadającego miłość i zaufanie całej Izby, człowieka, którego imię złączone jest tak ściśle i nierozerwalnie z historyą odrodzenia Austryi, którego ogólnie uznane znakomite zasługi na tylu polach powinnyby ochronić przed swawolą nawet prowincyonalnych piśmideł.

Nie, to wszystko do celu nie prowadzi z pewnością. Kto na prawdę chce porozumienia z Polakami, ten naprzód nie powinien ich ręką głaskać, a równocześnie, gdzie można, nogą kopać. A kto chce być *regierungsfähig*, ten nie powinien dopuszczać się takich „niecierpliwości.“ Tylko „umarli jeżdżą skoro.“

Przegląd polityczny.

Od dłuższego już czasu obiegały pogłoski, że hrabia Paryża wyrzec się zamierza stanowiska pretendenta, które naraża go na olbrzymie koszta, a w pośród dzisiejszej sytuacyi mało przedstawia widoków powodzenia. Ogłoszony obecnie list hrabiego do p. d'Haussonville, omawiający znaczenie polityczne śmierci znakomitego książęcia Kościoła, biskupa z Angers, X. Freppela, wszystkim tym pogłoskom w sposób bardzo stanowczy zaprzecza i zapowiada podtrzymanie nadal walki przeciwko dzisiejszemu systemowi rządu na rzecz przywrócenia monarchii. List ten brzmi, jak następuje:

„Kochany panie d'Haussonville! Wielką boleść sprawiła mi wiadomość o śmierci biskupa z Angers. Proszę pana, ażebyś wszystkim, którzy byli mu bliscy, wyraził moje najgłębsze i najszczersze współczucie. Episkopat francuski traci w zmarłym jednego z najwybitniejszych swoich członków, religia jednego ze swych najbardziej nieustraszonych obrońców. Jako deputowany, pozostawia on zgonem swoim niezapełnioną lukę w szeregach monarchicznego stronnictwa. Wiedział on, że wielkie religijne interesa Francyi nigdy nie będą miały poważnej gwarancyi za panowania republiki, że pojednanie nigdy nie będzie szczere i że nawet w tym wypadku, gdyby przy obecnym systemie katolicy mieli dostać się do steru, zawsze narażeni będą wskutek powszechnych wyborów na ewentualność nagłej zmiany, niweczącej owoce ich chociażby długoletniej pracy. On wierzył w przyszłość naszej sprawy, ponieważ miał zaufanie do jej podstaw i — jak mam prawo to powiedzieć — do jej przywódzcy. Owe dowody ufności były dla mnie zawsze poparciem i zachętą w wykonywaniu mojego zadania. Jedynie rozwój uczuć religijnych w naszem nowożytnem społeczeństwie jest w stanie stanowić ochronę przed wyniszczającemi namiętnościami. Ażeby tę boską misyę módz przeprowadzić skutecznie, Kościół potrzebuje z jednej strony prawdziwej wolności, jaką jej daćby mogli jedynie monarchiści, często wprawdzie nieuznawani, lecz zawsze prawdziwie wierni obrońcy; z drugiej zaś strony musi znaleść sympatyę i uszanowanie politycznej potęgi. Msgr Freppel zrozumiał, że chrześciańska Francya potrzebuje narodowej monarchii. Wiedział dobrze, że monarchia dałaby katolikom pewną ochronę przeciwko utrzymaniu albo przywróceniu praw, które ich gniotą, i że z drugiej strony byłaby dla naszego czcigodnego duchowieństwa podporą i opieką przeciwko prześladowaniom rozwielmożnionej sekty. Bogu dzięki, że jego tradycye i nauki nie pójdą na marne, a jego potężna wymowa przynosić będzie jeszcze długo owoce po zniknięciu z ambony wielkiego kaznodziei. — Przyjmij pan etc. *Filip hr. Paryża*. Lizbona dnia 25 grudnia 1891 r.“

List powyższy, wydany wkrótce po znanej dyskusyi o sprawie kościelnej, nie przeminął bez silnego wrażenia w obozie katolickim, jakkolwiek przyczynił się niewątpliwie do zwiększenia istniejącego zamięszania. Dwa przeciwne sobie programy, jeden popierany przez najwyższą władzę kościelną, a dążący do uznania istniejącej konstytucyi i rozpoczęcia walki na jej gruncie, drugi wypowiadający tej konstytucyi właśnie walkę jak najzaciętszą, wywołują rozdwojenie i mogą oddziałać osłabiająco na akcyę polityczną stronnictwa. Świeżo właśnie, już po wydaniu listu hrabiego Paryża, czytamy w republikańskiej prasie francuskiej następujące doniesienie, które przyjąć można naturalnie jedynie z bardzo wielkiem zastrzeżeniem: „Zapewniają, że nuncyusz paryski otrzymał polecenie upomnienia biskupów francuskich w sposób jak najdobitniejszy, ażeby wobec politycznych agitacyj stronnictw monarchicznych nadal pod grozą papieskiej niełaski zachowali najściślejszą obojętność i oddawali się jedynie staraniu o religijne i socyalne interesy. Papież przed dziesięciu laty odparł atak monarchistów, skierowany przeciwko nuncyuszowi Czackiemu, dziś, kiedy przewidywania jego znalazły potwierdzenie w faktach i kiedy monarchia straciła wszelki grunt we Francyi, nie ustąpi bynajmniej i pretendentom nie wyda w ręce Kościoła jako uległe narzędzie agitacyj.“

Wybitny publicysta francuski piszący w *Figarze* pod pseudonimem Whista, umieścił świeżo bardzo ciekawy artykuł, poświęcony Stambułowowi. Ponieważ artykuł napisany jest z okazyi wydalenia Chadourne'a, więc trudno wymagać, aby był zbyt przyjaznym dla znakomitego bułgarskiego męża stanu. Odnajdujemy tu jednak to, co rzadko dziś spotkać w prasie francuskiej: wyrazy szczerego uznania dla wybitnych zdolności administracyjnych i dyplomatycznych Stambułowa. P. Whist nie waha się powtórzyć — z pewnemi zastrzeżeniami — o Stambułowie słów, powiedzianych o Beuście w czasie, kiedy tenże był prezydentem ministrów saskich: *c'est un géant dans un entresol*. Mimowoli zapewne zdarzył się Whistowi niemiły wypadek. Scharakteryzował on — bardzo zresztą trafnie — działalność Stambułowa jako przeprowadzenie w Bułgaryi „dezinfekcyi po Rosyanach.“ Cóż na to powiedzą przyjaciele z północy?

Opowiadają, że stanowisko jenerał-gubernatora Moskwy, wielkiego księcia Sergiusza, ma być stanowczo zachwiane. Car jest podobno bardzo niezadowolniony z wcale niepopularnej gospodarki swojego brata. Wielki książę jest następcą zmarłego księcia Dołgorukowa, którego dwudziestopięcioletnie rządy, odznaczające się umiarkowaniem i ludzkością, pozostawiły po sobie wdzięczną pamięć u moskiewskiego ludu. — Domniemanym następcą wielkiego księcia będzie, jak donoszą z Petersburga hrabia Piotr Szuwałow, dotychczasowy długoletni ambasador przy dworze berlińskim.

Przyjęcia noworoczne.

Wiedeń 1 stycznia. Wczoraj i dziś wieczór między godziną 8—10 przyjmował ochmistrz dworu, ks. Hohenlohe, w pałacu w Augarten, noworoczne życzenia dla Cesarza, a ochmistrzyni dworu, hrabina Goëss, w Burgu, życzenia dla Cesarzowej. Na oba wieczory przybyli szefowie najwyższych urzędów dworskich, ministrowie, ciało dyplomatyczne, szlachta i jeneralicya. Dziś odbył się u ks. Hohenlohego galowy obiad noworoczny, na który był zaproszonym X. kardynał Gruscha, ministrowie, dostojnicy dworu, kapitanowie gwardyi i naczelnicy władz.

Budapeszt 1 stycznia. Dzisiejsze przyjęcie u prezesa ministrów hr. Szapary'ego było nader ożywione i świadczyło wymownie o serdecznych stosunkach, jakie łączą partyę liberalną z prezesem gabinetu. Nie brakło ani jednego z bawiących tutaj członków większości parlamentarnej. Gdy Szapary ukazał się na sali w towarzystwie wszystkich ministrów, przyjęto go okrzykami: *Eljen!* Jeneralnym mówcą partyi był dotychczasowy wiceprezydent Izby deputowanych, Bokrosz, którego mowa streszczała się w odwołaniu do rządu, by nie zbaczał nigdy z drogi liberalnego postępu.

Hr. Szapary przemawiał energicznie. Przypisywał on rządzącej partyi zasługę przywrócenia równowagi budżetowej i uchwalenia traktatów handlowych, które stanowią pomnikowe dzieło pokoju. Wyborów oczekuje on z całym spokojem. Gdyby ktoś zapytał, czy woli pokój, czy też rozterki i wewnętrzne niezgody, jakich żąda najskrajniejsza lewica, to kraj i tym razem, w ósmej kampanii wyborczej od r. 1867, odpowie tak samo, jak już to uczynił po siedmkroć, a mianowicie, że żąda pokoju. Co się zaś tyczy wyboru między obiema, na prawno państwowej podstawie stojącemi partyami, mianowicie między liberalnymi a umiarkowaną opozycyą, to kraj nie może mieć zaufania do tych, którzy sami sobie nie ufając, szukają na wszystkie strony sojuszników i to nawet pomiędzy takiemi elementami, które zasadniczo od nich się różnią. Wogóle przebijała z tonu mowy prezydenta zupełna pewność zwycięstwa. Również i posłowie zaznaczają, iż wszystkie wiadomości z prowincyi pozwalają spodziewać się zupełnego przy wyborach zwycięstwa stronnictwa rządowego. Co do programu przyszłości, oświadczył Szapary, że podejmie na nowo reformę administracyi a zarazem wyraził stanowczy zamiar przeprowadzenia regulaminu izbowego w tym kierunku, aby uniemożliwić obstrukcyę.

Równocześnie z przyjęciem liberalnej partyi u prezesa ministrów, urządziło stronnictwo narodowe swemu przywódzcy, hr. Apponyi'emu, uroczyste przyjęcie w klubie stronnictwa. Przy tej sposobności wypowiedział hr. Apponyi mowę, pełną najostrzejszych wyrzutów. Większość — mówił on — stała się biernem narzędziem ministeryalnego absolutyzmu pod formami konstytucyjnemi, a wbrew teoryi parlamentaryzmu, nie ma innego, jako stronnictwo celu, jak tylko zabezpieczenie sobie monopolu władzy. Z dumą więc niech spogląda jego stronnictwo na stanowisko, zajmowane przez siebie, a trudności walki wyborczej spotęgują tylko jego siły. Jeśli rząd mniema, że opozycya uderzy na najbliższej sesyi w łagodniejsze struny, to popełnia gruby błąd. Opozycya podejmie rzuconą jej podczas wyborów rękawicę i będzie zwalczała rząd wszelką możliwą, ale i najostrzejszą bronią. Stronnictwo nie naruszy przepisów regulaminu obrad i parlamentaryzmu, ale rząd, który tak gwałtownie wyzywa opozycyę, musi być także przygotowanym na to, że opozycya nie będzie go wcale oszczędzała. Mowę swą zakończył odwołaniem się do patryotyzmu i dalszej łączności partyi narodowej, której szanse w kampanii wyborczej, według doniesień komitetu wykonawczego, są wcale pomyślne.

Berlin 1 stycznia. Uroczystość noworoczna na cesarskim dworze odbyła się w sposób zwykły. O godz. 10 odbyło się w kaplicy zamkowej nabożeństwo, na którem była obecną para cesarska, książęta i t. d. Dwór udał się następnie przez Białą salę do wewnętrznych komnat, poczem nastąpiło wielkie przyjęcie dworu w Białej sali. Naprzeciwko tronu zajęła miejsce kompania gwardyi zamkowej ze sztandarem, jakoteż paziowie. Kiedy ks. Radoliński, zastępujący, jako podczaszy, chorego mistrza ceremonii, hr. Eulenburga, dał znak, weszła do sali cesarzowa i zajęła miejsce po lewej stronie tronu, przy niej stanęły księżniczki. Następnie ukazał się cesarz i stanął po prawej stronie tronu, obok niego zaś książęta. Pochód rozpoczął kanclerz, któremu cesarz podał rękę, za nim w przepisanym porządku ministrowie, jeneralicya, wysocy urzędnicy, duchowieństwo, wojskowi. Ambasadorowie byli osobno przyjmowani. Nie sprawdziły się przypuszczenia, iż cesarz przy tej sposobności wypowie większą mowę polityczną.

Rzym 1 stycznia. Przyjęcie noworoczne w Kwirynale zaczęło się o godz. 1 po południu, a skończyło się o 5-tej. Byli na niem obecni prezydenci i delegacye obu Izb, ministrowie, kawalerowie orderu „Anunciaty“ i wielu innych dygnitarzy dworskich i państwowych. W odpowiedzi na przemowę prezydenta Izby Biancherego oświadczył król, że podczas ostatniej swej podróży do Mondovi i Palermo miał sposobność przekonać się, jak silnem jest zaufanie Włochów do instytucyj państwowych i jak żywem ich przywiązanie do domu królewskiego, za co też czuje się obowiązanym wyrazić krajowi swe uznanie. Król wyraził się także z uznaniem o pracy parlamentu, dążącej energicznie do polepszenia stosunków finansowych i ekonomicznych kraju. Jest on przekonany, że tak szczęśliwie stypulowane traktaty handlowe z mocarstwami sprzymierzonemi zostaną przyjęte i że przyniosą pomyślne skutki dla interesów państwa. Król zakończył mowę uwagą, że polityczne położenie Europy pozwala sądzić, iż pokój jest zapewniony i kraj w spokoju może się zwrócić ku reformom finansowym i ekonomicznym.

Paryż 1 stycznia. Z powodu Nowego Roku przyjmował prezydent Rzeczypospolitej Carnot po południu ciało dyplomatyczne. W imieniu wszystkich przemówił nuncyusz papieski mniej więcej w te słowa: „Ja i moi koledzy z ciała dyplomatycznego jesteśmy szczęśliwi, że możemy, obok wyrazów naszej czci, wyrazić życzenia wszelkiej pomyślności tobie panie prezydencie i szlachetnemu narodowi francuskiemu, nad którym posiadasz naczelną władzę. Błagając boską Opatrzność, by wysłuchała naszych życzeń w całej pełni, proszę Ciebie, panie prezydencie, byś raczył przyjąć w imieniu ciała dyplomatycznego wyrazy prawdziwej czci i poważania.“

Prezydent Carnot podziękował w swej odpowiedzi ciału dyplomatycznemu za życzenia i sympatye dla Francyi i prezydenta rzeczypospolitej i mówił tak dalej: „Rok 1892 będzie — jak tego wszyscy sobie życzymy i jak się spodziewamy — rokiem pokojowym i obfitym w owoce; w ciągu tego roku rządy będą mogły się oddać studyom stosunków ekonomicznych i kwestyj socyalnych, które coraz to bardziej potrzebują ich rozsądnej opieki. Choć republika posiada świadomość praw i tradycyj Francyi, to mimo tego łączy się ona nie mniej silnie z polityką pokoju i międzynarodowej zgody. Zapewnijcie o tem panowie nanowo rządy, które zastępujecie u nas w sposób tak pożądany.“

Bruksella 1 stycznia. Na dzisiejszem przyjęciu noworocznem król, odpowiadając na mowę prezydenta izby, podniósł znakomite przymioty zmarłego księcia Baldwina, a wyjaśniając następnie kwestyę rewizyi konstytucyi, rzekł: „Belgia znajduje się od początku swego istnienia w tem szczęśliwem położeniu, że rządzi się, nie prowokując nigdy interwencyi swych sąsiadów. Belgia zawdzięcza to swej mądrej formie rządu, ale przyznaję, iż rozszerzenie prawa głosowania nasuwa się, jako nieodzowna konieczność, a i rewizya kilku artykułów konstytucyi jest wskazaną.“ W dalszym ciągu mowy kładł król nacisk głównie na to, że obok reform politycznych trzeba koniecznie przeprowadzić także reformy ekonomiczne.

Organizacya krajowego biura melioracyjnego.

Lwów 3 stycznia.

(X) W zeszłym miesiącu donieśliśmy, że Wydział krajowy postanowił przedstawić Sejmowi projekt reorganizacyi i powiększenia etatu technicznej służby drogowej. Obecnie przyszła także kolej na krajowe biuro melioracyjne, które rzeczywiście dotąd traktowane jest w porównaniu z innemi urzędami krajowemi dość po macoszemu.

Utworzone uchwałą sejmową z r. 1878, krajowe biuro melioracyjne, które początkowo składało się z trzech funkcyonaryuszów (dwóch inżynierów i jednego inżyniera pomocnika), powiększyło się, wskutek licznych zgłoszeń właścicieli gruntów o pomoc techniczną do wykonywania osuszenia, drenowania i nawodnienia, tudzież wskutek wejścia w życie państwowej ustawy melioracyjnej, w ciągu swego 13-letniego istnienia, do tego stopnia, że obecnie liczy takowe 21 stałych funkcyonaryuszów (7 inżynierów i 14 inżynierów-asystentów), oraz trzech dyetaryuszów, razem 24 techników. Mimo tak znacznego zwiększenia się czynności krajowego biura melioracyjnego, funkcyonaryusze tego biura dotąd nie są stabilizowanymi urzędnikami krajowymi, chociaż mają prawo do emerytury na równi z innymi urzędnikami. Nadto w oddziale tym brak jest zupełny lepiej wyposażonych posad, któreby otwierały świeżo wstępującym technikom widoki odpowiedniego awansu (najwyższa posada inżyniera w biurze melioracyjnem połączoną jest z płacą roczną 1500 złr. i dodatkiem 300 złr.). Wskutek tego ukończeni technicy z egzaminami państwowemi wolą wstępować do służby rządowej, która im przynajmniej daje pewne widoki na przyszłość.

I tak w roku zeszłym na ogłoszony przez Wydział krajowy konkurs w celu obsadzenia posady jednego inżyniera-asystenta i jednego praktykanta nie wpłynęło żadne podanie, a nadto jeden ze zdolniejszych inżynierów-asystentów, posiadający już pewną praktykę, opuścił biuro melioracyjne, przenosząc się do oddziału drogowego w Wydziale krajowym, z powodu, iż w oddziale tym znaleść może większe widoki dla siebie.

Ponieważ obecnie dla zadośćuczynienia wymaganiom tak poszczególnych właścicieli gruntów, jak i gmin, powiatów i towarzystw rolniczych, okazuje się nieodzownem powiększenie sił biura melioracyjnego, a powiększając to biuro, Wydział krajowy reflektować może wyłącznie na zdolniejszych egzaminowanych techników, którzy ukończyli wydział inżynieryi na jednej ze szkół politechnicznych, to powiększenie takie da się osiągnąć tylko przez zorganizowanie biura przy równoczesnem uregulowaniu płac, któreby, umożliwiając pewien, choć powolny, ale normalny awans, zachęciło młodych techników do oddania się temu działowi służby technicznej krajowej.

Wydział krajowy postanowił tedy przedstawić Sejmowi wniosek na reorganizacyę etatu krajowego biura melioracyjnego w następujących granicach:

Nowy etat osób obejmować ma: 1 naczelnika biura z płacą 2.400 złr. i dodatkiem 400 złr.; 3 starszych inżynierów z płacą 2.000 złr. i dodatkiem 360 złr.; 6 inżynierów I kl. z płacą 1.500 złr. i dodatkiem aktywalnym 300 złr. we Lwowie i Krakowie; po 250 złr. w Jarosławiu, Kołomyi, Przemyślu, Tarnopolu i Tarnowie; po 200 złr. w innych miejscowościach kraju; 8 inżynierów II kl. z płacą 1.200 złr. i dodatkiem, jak wyżej, 300, względnie 250 lub 200 złr.; 8 inżynierów-asystentów I kl. z płacą 1.000 złr. i dodatkiem 200, 170, względnie 140 złr.; 6 inżynierów-asystentów z płacą 800 złr. i dodatkiem 200, 170 względnie 140, złr.; wreszcie 4 praktykantów z adjutum 600 złr.

Ponieważ według nowego etatu roczny koszt utrzymania biura melioracyjnego wynosić będzie ogółem sumę 37.190 złr., a na rok 1892 preliminuje Wydział krajowy na ten cel kwotę 27.676 złr., zatem projektowana organizacya wymaga powiększenia dotacyi rocznej o 9.514 złr. Ze względu jednak na stan finansów kraju, tudzież okoliczność, że zamierzone powiększenie służby o 12 techników zaledwie w ciągu kilku lat da się osiągnąć, postanowił Wydział krajowy przedstawić Sejmowi wniosek na stopniowe tylko pomnożenie sił i polepszenie płac. Na rok 1892 proponuje Wydział krajowy powiększenie dotacyi o 2.390 złr.

Z obozu ruskiego.

Oddawna zapowiedziany ruski wiec ludowy w Turce odbył się dnia 30 grudnia. Uczestników zgromadzenia było około 200, a w ich liczbie wielu włościan. Na wiec przybył również i poseł do Rady państwa z okręgu wyborczego turczańskiego, p. Teliszewski. Zapowiedziane jego przybycie ściągnęło na wiec stosunkowo bardzo wielu uczestników, ponieważ oczekiwano wyjaśnień z powodu ukazania się w ostatnich dniach ruskiej broszury politycznej. Autorstwo tej broszury przypisywano p. Teliszewskiemu, chociaż tendencye jej były niezupełnie zgodne z dotychczasowem stanowiskiem politycznem posła turczańskiego. P. Teliszewski w swej broszurze ostro krytykował akcyę polityczną posłów ruskich z czasów „nowej ery,“ a doradzał zwołanie notablów wszystkich stronnictw ruskich, celem przeprowadzenia ich fuzyi na podstawie wspólnego programu. Wśród takich okoliczności nic dziwnego, że na przemówienie p. Teliszewskiego oczekiwano z wielką niecierpliwością.

Narady wiecowe odbyły się w porządku następującym: Przewodniczącym obrano X. Próchnickiego, a jego zastępcą X. Fidika. Najpierw zabrał głos X. Borys i mówił obszernie o stosunkach szkolnych. Przebiegł całą historyą szkolnictwa na Rusi, od czasów Józefa II, traktując ją tendencyjnie, w duchu anti-polskim. Zdaniem jego, liczba szkół ludowych wzrasta od roku 1867 nader powoli, ponieważ „naród ruski z dzisiejszych szkół niezadowolony.“ Szkoła ludowa, twierdził X. Borys, powinna uczyć: czytać, pisać i rachować. Oprócz tego należałoby uczyć dzieci włościańskie „ekonomii, rolnictwa, przemysłu i rzemiosł.“ Zamiast tego „uczą w naszych szkołach historyi polskiej, która dzieciom naszym chleba nie daje.“ W ciągu dalszym narzekał mowca, że wbrew ustawie uczą w szkołach ludowych w Galicyi wschodniej obu języków krajowych, chociaż na Mazurach języka ruskiego nie uczą; że do szkół wkradła się jakoby polityka; że w nich zamiast uczyć, starają się polszczyć itd. W końcu postawił następujące rezolucye: 1) żeby Cerkwi ruskiej przyznano większy, niż dotąd wpływ na szkoły ludowe; 2) żeby nauczyciele ludowi w Galicyi byli tej samej narodowości i tegoż wyznania, co większość dzieci szkolnych, a inspektorami ludowymi w Galicyi wschodniej mianowano Rusinów, znających język ruski i ruskie pismo, a przywiązanych do swej Cerkwi i narodowości; 3) żeby nauczycieli ruskich nie prześladowano za ich ruski patryotyzm; 4) żeby na konferencyach nauczycielskich dawano tematy ruskie i dyskutowano nad niemi po rusku; 5) żeby z czysto-ruskich szkół usunięto naukę języka polskiego, a natomiast zaprowadzono naukę ekonomii, gospodarstwa wiejskiego, przemysłu i rzemiosł; 6) żeby dyrekcye szkół ruskich korespondowały z władzami po rusku; 7) żeby w Radzie szkolnej krajowej było połowę ruskich członków, a w ministerstwie oświaty fachowy referent dla szkół ruskich; 8) żeby gminom przyznano prawo prezenty nauczycieli ludowych, a 9) w czteroklasowej szkole ludowej w Turce zaprowadzono wykład ruski.

Nad temi rezolucyami wywiązała się dyskusya. Ks. Sołtykiewicz żądał podziału Rady szkolnej krajowej na sekcyą polską i ruską. Ks. Salamon żądał zaprowadzenia języka ruskiego we wszystkich szkołach średnich, jako przedmiotu obowiązkowego, jakto było za czasów Bacha. P. Pasieczyński przedstawiał konieczność utworzenia w Turce gimnazyum ruskiego. Poseł Teliszewski, zwracając uwagę na tę okoliczność, iż w powiecie turczańskim na 64 gmin jest tylko 23 szkół ludowych, proponował utworzenie osobnego funduszu, z którego dawanoby pożyczki lub zapomogi ubogim gminom na budowę szkół. P. Franko (radykalista), powołując się na istnienie podobnego funduszu, zebranego ze składek prywatnych, domagał się, aby go powiększano z funduszów krajowych, zamiast dawania sybsydyów „śpiewakom, muzykantom i teatrom.“

Po przyjęciu wszystkich powyższych rezolucyj, przystąpiono do dyskusyi nad zmianą ordynacyi wyborczej do Sejmu i do Rady państwa. Referent w tej sprawie, ks. Jaworski, postawił następujące rezolucye: 1) wiec przyjmuje zasadę zniesienia kuryj wyborczych, a zaprowadzenia bezpośredniego tajnego głosowania przy wyborach, lecz na razie domaga się tylko zmiany ordynacyi wyborczej i powiększenia liczby posłów z kuryi gmin wiejskich; 2) wiec wzywa posłów ruskich w Sejmie i Radzie państwa, aby poparli tę jego rezolucyą; 3) wiec postanawia wnieść w tej sprawie petycyą do Sejmu i do Rady państwa i wzywa wszystkie gminy powiatu turczańskiego do wnoszenia podobnych petycyj. Na wniosek Dra Daniłowicza (radykalista) wiec, oprócz powyższych rezolucyj ks. Jaworskiego, oświadcza się za zaprowadzeniem powszechnego i tajnego głosowania do wszystkich wogóle reprezentacyj.

Zainterpelowany przez Dra Daniłowicza, poseł Teliszewski oświadcza się najzupełniej za poglądami, wypowiedzianemi w swej broszurze. Wskutek tego oświadczenia, wiec upoważnia go do zwołania notablów wszystkich stronnictw, celem przywrócenia solidarności w obozie narodowym ruskim.

Dodać w końcu należy, iż poseł Teliszewski ogłasza w *Neue fr. Presse* następujące sprostowanie: „W Nrze 9820 z dnia 28 grudnia 1891 r. podała *Neue fr. Presse* wiadomość w telegramie, jakobym się układał z klubem młodoczeskich posłów do Rady państwa, co do solidarnego postępowania z posłami ruskimi w Radzie państwa, a odnośny projekt miałem na wiecu w Turce tem motywować, że w rządowym systemie hr. Taaffego Rusini nie mogą się niczego spodziewać i pod tym względem muszą działać na własną rękę. Otóż oświadczam niniejszem, że wiadomość ta jest zupełnie nieprawdziwą, gdyż ani z klubem młodoczeskim, jako takim, ani z którymkolwiek z jego członków o tej sprawie nie mówiłem, a tem mniej prowadziłem lub prowadzę rokowania.“

KRONIKA.

Kraków 4 stycznia.

— **Zapiski osobiste.** Dr Szlachtowski, prezydent miasta, wyjechał dziś rano do Lwowa.

— **P. delegat Laskowski** bawił onegdaj w Krakowie. Jak się dowiadujemy, na stały pobyt do Krakowa przybędzie p. delegat w najbliższy czwartek i obejmie urzędowanie w sobotę lub niedzielę.

— **Nieprawdziwe doniesienie.** *N. fr. Presse* doniosła, iż Jego Eminencya X. Kardynał Dunajewski ma się udać na konsekracyę X. arcybiskupa Stablewskiego do Gniezna. O ile wiemy, X. Kardynał nie zamierzał jechać i nie pojedzie na konsekracyę X. arcybiskupa Stablewskiego.

— **Prezesem krakowskiej komisyi egzaminacyjnej** dla kandydatów stanu nauczycielskiego w gimnazyach i szkołach realnych zamianował p. Minister wyznań i oświaty dnia 26 grudnia 1891 r. profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego, Dra Franciszka Czernego Szwarcenberga.

— **Towarzystwo techniczne krakowskie.** Jutro o godz. $6^1/_2$ wieczorem w lokalu Towarzystwa odbędzie się posiedzenie Towarzystwa technicznego krakowskiego. Porządek dzienny: 1) odczytanie protokółu z ostatniego posiedzenia; 2) wnioski delegatów III zjazdu austr. inż. i architektów w sprawie zapadłych uchwał; 3) sprawozdanie komitetu redakcyjnego *Czasopisma technicznego*; 4) wybór komitetu redakcyjnego; 5) wnioski członków.

— **W Kole artystyczno-literackiem** odbędzie się we środę wieczorek muzykalno-deklamacyjny z współudziałem pań. W wykonaniu programu przyrzekli przyjąć udział pp.: dyr. Barabasz, Jan Gall, prof. Domaniewski, prof. Stingl, oraz artystka teatru p. Stanisława Dzirytówna. Komitet uprasza członków Koła o przybycie w towarzystwie pań.

— **„Lutnia.“** Drugi wieczór muzyczny dla członków Tow. „Lutni“ odbędzie się w poniedziałek d. 11 stycznia. Między utworami, wypełniającemi program, który w całości podamy, znajdują się: koncert fortepianowy Chopina z orkiestrą (prof. Bylicki), słynne pieśni niderlandzkie Kremsera, na chór i orkiestrę, wreszcie efektowny Finał z 3 aktu „Traviaty.“ Produkcyę urozmaici dyalog p. t. „Odczyt o kobiecie,“ który wygłoszą ulubieńcy naszej sceny pp. Sobiesław i Siemaszko.

Członkowie Towarzystwa, mający prawo do dwóch bezpłatnych bitetów, mogą otrzymać trzeci za cenę 1 złr. w lokalu „Lutni“ (ul. Szpitalna 9, I-sze piętro), codziennie między godziną 3 a 4 po południu.

— **Dwa pożary.** Ciężką pracę ubiegłej nocy miała dwukrotnie straż pożarna krakowska. Po godz. pół do 6-tej wieczorem zaalarmowaną została po raz pierwszy doniesieniem o pożarze w pałacu Łobzowskim, dokąd natychmiast pospieszyły na ratunek dwa pogotowia pod dowództwem naczelnika p. Eminowicza. Tu, przy panującym wichrze, niebezpieczeństwo było groźne, albowiem pożar wybuchł na strychu lewego bocznego skrzydła pałacu i szerzył się gwałtownie, obejmując wiązanie dachowe, pokryte blachą cynkową. W Krakowie przez chwilę widać było łunę w stronie zachodniej, która jednak rychło zniknęła, gdyż udało się pożar opanować, ugasić i nie dopuścić szerzenia się ognia w olbrzymim gmachu, mieszczącym szkołę kadecką. Przyczyną pożaru było prawdopodobnie nieostrożne obchodzenie się ze światłem na strychu. Przy pożarze był komendant korpusu JE. Krieghammer, dyrektor policyi Dr Korotkiewicz, komisarz starostwa hr. Starzeński i komisarz policyi Dr Banach.

Drugi pożar był bez porównania groźniejszy, aczkolwiek mieszkańcy miasta, nawet w pobliżu mieszkający, o nim nie wiedzieli, gdyż spiesząc do pożaru, nie alarmowała ich straż pożarna nawet odgłosem trąbki. O godz. $12^1/_2$ w nocy dano znać straży pożarnej automatem, iż wybuchł ogień w łazienkach Marguliesa przy ul. Krakowskiej; łazienki te są zewsząd otoczone domami i stoją w podwórzu; na dole były gabinety kąpielowe, na I piętrze mieszkania prywatne. Ogień ogarnął z niezmierną szybkością dach na połowie budynku i groził sąsiednim zabudowaniom, krytym gontami. Wskutek nagłego ogarnięcia płomieniami, mieszkańcy I piętra nie mogli nawet myśleć o ratowaniu rzeczy, uciekając z życiem przed niebezpieczeństwem. Zadanie straży pod komendą p. naczelnika Eminowicza było tu ogromnie trudne; trzy przybyłe pogotowia pracowały z nadludzkim wysiłkiem, by ratować życie mieszkańców łazienki i nie dopuścić rozszerzenia się pożaru na stojące tuż obok domy, bo w razie takiego rozszerzenia poszłaby była z dymem cała dzielnica tamtejsza, w której znajdują się stare, gontem kryte domy. Przy pożarze jasno było, jak w dzień, a ogromna łuna rozpostarła się szeroko na horyzoncie. Wśród tego olbrzymiego ogniska budynku, płonącego w podwórzu, na każdym punkcie, gdzie tylko stopę postawić można było, pracowali strażacy do g. 4 nad ranem, osmaleni, przemoczeni na wskróś, poparzeni niejednokrotnie, nie dopuścili wszakże do tego, by choć jeden gont zajął się na dachach sąsiednich domów. Brakowało wszakże podczas ratunku niejednokrotnie wody i wczoraj można się było przekonać, jak niezbędnem jest zbudowanie pomp do brania wody w różnych dzielnicach z powodu braku wodociągów i zorganizowanie V plutonu straży; gdyby którykolwiek z sąsiednich domów był się zajął, siły straży nie byłyby starczyły do dalszej akcyi. Przy pożarze byli obecni: p. dyrektor budownictwa miejskiego Niedziałkowski, nadkomisarz policyi p. Kostrzewski, komisarz obwodu III p. Kowalski, oraz pogotowie straży policyjnej pod komendą kapitana Schumaka i pogotowie wojskowe. Pożar, o ile można przypuszczać, nie był spowodowany nieostrożnością. Podejrzanego o podpalenie aresztowano.

— **Reprezentacya Zboru izraelickiego** w Krakowie, uzupełniona wyborami w dniu 20 października z. r. odbytemi, ukonstytuowała się w dniu dzisiejszym przy udziale 28 obecnych członków i wybrała

jednogłośnie dotychczasowego prezesa p. Alberta Mendelsburga prezesem, a p. Hirscha Landaua wiceprezesem Zboru.

— **Tablice oryentacyjne** po sieniach domów, obejmujące spis mieszkańców danego domu, wywieszono dotąd tylko w pewnej części kamienic. — Dlatego też władza przeprowadza obecnie kontrolę domów i przekaże Magistratowi wykaz tych właścicieli, którzy dotąd do rozporządzenia się nie zastosowali, a przeto pp. właściciele domów jak najrychlej tablice takie w interesie tak własnym, jak publicznym, zaprowadzić powinni. W niektórych domach tablice zawieszono za wysoko, tak że nazwisk mieszkańców czytać nie można; w niektórych znów kratki druciane są tak gęste, że tylko przy wielkim natężeniu spis czytać można. Są to drobne usterki, które usunąć się dadzą.

— **Wola Justowska.** W ostatnim tygodniu przed świętami Bożego Narodzenia księstwo Marcelowie Czartoryscy zwiedzili tutejszą szkołę w czasie lekcyi nauki zręczności. Przysłuchując się tej nauce i oglądając wykończone już roboty chłopców, jakoteż i roboty ręczne dziewcząt, chwalili pilnych i zachęcali wszystkich do pracy i nauki. Przy tej sposobności książę Marceli Czartoryski ofiarował 10 złr. na cele nauki zręczności, a księżna Zuzanna Czartoryska 50 złr. na gwiazdkę dla dzieci. Za tę kwotę zakupiono i rozdano chłopcom 26 krakusek i kilka ubrań dla najuboższych, zaś wszystkim dziewczętom zimowe spódniczki, a najuboższym prócz tego i przybory do szycia. Za takie interesowanie się szkołą, jak również za hojne i stosowne w tej porze dary, składam w imieniu dziatwy serdeczne „Bóg zapłać." *Ant. Lach*, kier. szk.

— **W Tarnowie** urządza Towarzystwo dam dobroczynności, jak po inne lata, tak i w tym roku bal na korzyść zakładu sierot w Tarnowie. Bal odbędzie się dnia 23 b. m. w gmachu tamtejszej Kasy oszczędności. Zaproszenia na bal podpisała księżna Romanowa Sanguszko, jako prezesowa, oraz następujące damy Towarzystwa dobroczynności: Józefa Dobrowiecka, Józefa Brzeska, Zofia Dolińska, Anna Foryst, Albina Götz, Marya Holcer, Zofia Jordan, Felicya Kowalska, Leopoldyna Leszczyńska, Helena Męcińska, Marya Mikulińska, Weronika Prussingowa, Michalina Rogoyska, Aurelia Serda, Zofia Silnicka, Romana Stawarska, Marya Stec, Paulina Stojałowska, Michalina Sowińska, Stefania Szczepańska, Józefa Tokarz, Romana Zarembina.

— **Z Jarosławia** donoszą: Jenerał Hugo Milde de Helfenstein, dotychczasowy komendant 2 dywizyi piechoty w Jarosławiu, mianowany został prezydentem wyższego sądu wojskowego w Wiedniu, a w jego miejsce przeniesiony został do Jarosławia jenerał major Ludwik Ganpp de Berghausen, dotychczasowy komendant 21 brygady.

— **Bal polski w Czerniowcach.** Małżonka prezydenta Bukowiny, pani hrabina Marya Pace, objęła protektorat nad balem polskim, który odbędzie się w wielkiej sali muzycznej w Czerniowcach. Do komitetu balowego zaproszono najwybitniejsze osobistości ze wszystkich sfer polskiego społeczeństwa na Bukowinie.

— **Zakład ubezpieczenia robotników od wypadków.** Do 22 grudnia odbył we Lwowie zarząd tego zakładu pod przewodnictwem prezesa Dra Wacława Domaszewskiego 10 posiedzeń, które były zarazem ostatniemi przed wyborami uzupełniającemi, rozpisanemi, jak wiadomo, na dzień 10go stycznia b. r. — W przemówieniu wstępnem zaznaczył Przewodniczący, iż w myśl uchwały zarządu udał się Wydział administracyjny do Towarzystwa politechnicznego z prośbą o udzielenie fachowych wskazówek co do środków ochronnych, któreby przy przedsiębiorstwach rolnych i leśnych licznym, jak dotąd, wypadkom zapobiedz mogły. Towarzystwo politechniczne zajęło się gorliwie tą sprawą, a następnie Wydział Zakładu publikował elaborat Towarzystwa. Ze sprawozdania, przedstawionego przez kierującego urzędnika p. H. Lama, wyjmujemy następne daty: W roku 1891 wypłacił Zakład (po dzień 20 grudnia 1891 r.) tytułem odszkodowań: W rentach, przyznanych rodzicom robotników, 125 złr. 30 ct., w rentach, przyznanych robotnikom czasowo niezdolnym do zarobkowania, 6171 złr. 87 ct.; w rentach dla trwale niezdolnych do zarobkowania 5898 złr. 97 ct.; w rentach wdowich 1608 złr. 98 ct.; w rentach dla sierót 2425 złr. 23 ct., tytułem odpraw wdowich 549 złr. 72 ct., wreszcie tytułem kosztów pogrzebu 773 złr. 65 ct. Razem w Galicyi wynosi 138.009 złr. 50 ct.; tytułem opłat na ubezpieczenie wpłynęło złr. 81.835 złr. 40½ ct., zaś tytułem grzywien 3.800 złr. 54 ct. Następnie uchwalił Zarząd normy służbowe dla urzędników i sług Zakładu na podstawie projektu Wydziału; instrukcyę dla delegatów Zakładu, przedłożoną przez Wydział, uchwalono odroczyć do następnego posiedzenia Zarządu. Dalej uchwalił Zarząd 45 rent dla robotników, skutkiem odniesionych uszkodzeń trwale niezdolnych do zarobkowania i załatwił prócz licznych bieżących, 8 spraw wypadkowych, do kompetencyi Zarządu zastrzeżonych. Imieniem Zarządu wyraził następnie członek Zarządu Seiche ustępującemu Wydziałowi administracyjnemu uznanie i podziękowanie za prace około wprowadzenia w życie Zakładu, tudzież za kilkuletnią administracyę tegoż. Przewodniczący Dr Domaszewski dziękując imieniem Wydziału za wyrazy uznania i wyrażając nawzajem Zarządowi podziękowanie za gorliwe współdziałanie ku dobru Zakładu i Wydziału, zamknął posiedzenie życzeniem dalszego pomyślnego rozwoju instytucyi.

— **Zmiana własności.** Dobra Banunin, w powiecie kamioneckim, należące do pani Przychodzkiej, dzierżawione przez Tobiasza Mahlera, przeszły na własność i stanowią własność pani Rozalii Truskolaskiej za cenę 106.000 złr. Dobra Strupków i Mołodyłów przeszły od pp. Kunców na własność p. Władysława Paygerta za cenę 195.000 złr. Interes przeprowadzała kancelarya adwokata Loewensteina we Lwowie i adwokata Dra Maramorosza w Kołomyi.

— **Mianowania w armii.** W galicyjskich batalionach strzelców (Feldjäger) na poniżej wymienionych mianowani zostali podporucznikami: Bol. Bronikowski 4, Izydor Glas 30, Juliusz Fiedler 30, Juliusz Schidloff 4, Wilhelm Wang 30, Stanisław Pardyak i Edmund Grosse 13, Markus Kapian 30, Rudolf Philipp 4, Kazimierz hr. Russo 30.

W kawaleryi mianowani zostali podporucznikami: Stanisław Weinwurm przy pułku ułanów Nr 6, Alfred Sietnicki ul. 7, Ludwik Żeleski ul. 1, Emil Kimmelmann dr. 9, Jerzy Poraj Madeyski ul. 1, Maks. Lob ul. 4, Alf. Bielka v. Karltran ul. 11, Feliks Drużbacki ul. 6, Wiktor Catharin ul. 4, Franc. Lutteri ul. 11, Gustaw Polak i Feliks Fuchs ul. 3, Hen. Kaden ul. 2, Mir. Stanecki ul. 11, Feliks Pollak ul. 7, Jakób Siemiginowski dr. 10, Stefan Dembiński ul. 1, Klemens Heinrich ul. 4, R. Zaffer ul. 7, Ed. hr. Sizzo-Noripz ul. 11, Alfred Ziffer, Antoni Weiser i Ludwik Schwarz ul. 8, Willh. Stanek ul. 13, Winkler dr. 13, Alfred Bösch ul. 6, Stefan Mauthner ul. 4, Hugo Gallia ul. 7, Karol Hollitscher ul. 13, Emil Salcher dr. 10, Ryszard Epstein ul. 6, Alfred Włodzimirski ul. 3, Paweł Sonnenthal ul. 2, Ernest Langfelder ul. 13, Roman Ochocki ul. 7, Ludwik Szczepanowski ul. 4, Gustaw Thavonat drag. 9, Henryk Schulz drag. 11, Maksymilian Nasko drag. 10, Wiktor Mayer drag. 11.

— **Mianowania i przeniesienia.** Krajowa Dyrekcya skarbu zamianowała Piotra Stasinę, rachunkowego podoficera 9 pułku piechoty, adjunktem podatkowym w XI klasie rangi.

Dyrekcya poczt i telegrafów przeniosła oficyała pocztowego, Stanisława Błotnickiego, z Rzeszowa do Krakowa.

Kierownik administracyi dóbr państwowych Nadwórnej mianował pomocników lasowych: Józefa Jossego i Władysława Uhlira, leśniczymi: pierwszego dla Jabłonicy, drugiego dla Rafaiłowej; sierżanta zaś 80 pułku piechoty, Antoniego Hungendorfa, leśniczym dla Pasiecznej.

— **Dar. Najj.** Pan udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Makowiska, w powiecie jarosławskim, na dokończenie budowy szkoły zapomogi w kwocie 100 złr.

— **Posłuchanie u Cesarza** mieli we czwartek między innymi pp.: wiceprezydent wyższego Sądu krajowego we Lwowie Dr Tchórznicki, podkomorzy hr. Lanckoroński, podkomorzy hr. Ledóchowski i radca dworu Dr Blumenstok.

— **Konsulaty w Stanach Zjednoczonych.** Ponieważ zdarzają się wypadki, że wskutek odnoszenia się władz tutejszo-krajowych, lub osób prywatnych, do przedsiębrania czynności urzędowych, c. k. urzędy konsularne w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej znajdują się bardzo często w położeniu, iż nie mogą następnie uzyskać zwrotu wydatków, połączonych z temi czynnościami, przeto ministerstwo spraw wewnętrznych postanowiło, że takie rekwizycye, szczególnie osób prywatnych, w przyszłości tylko wtedy liczyć mogą na uwzględnienie ze strony urzędów konsularnych w Ameryce Północnej, które są jedynie urzędami honorowemi i jako takie nie pobierają żadnej dotacyi państwowej, jeżeli zwrot wydatków w gotówce zostanie złożony, a względnie odpowiednio zabezpieczony.

— **Ślub.** Dziś odbył się we Wiedniu ślub pułkownika hr. Hugona Kalnoky'ego z hrabiną Maryą Herberstein.

— **Wystawę etnograficzną** gotują Czesi na rok 1893 w Pradze. Aby zapoznać z jej ideą i celami publiczność, dyrektor Teatru Narodowego, Fr. A. Szubert, miał o niej niedawno odczyt w „Biesiadzie mieszczańskiej".

— **Defraudacya w peszteńskiej kasie Oszczędności.** W Peszcie wywołało ogromne wrażenie samobójstwo Ludwika Piufsicha, głównego kasyera peszteńskiej kasy oszczędności. Piufsich był osobistością, znaną w szerokich kołach towarzystwa peszteńskiego i uchodził za milionera. Wiedziano, iż przed wielu laty wstąpił on do kasy oszczędności jako niski urzędnik i miał sobie powierzoną administracyę majątku pewnego oryginała, który, wpadłszy do piwnicy, zabił się, ustanowiwszy poprzednio Piufsicha swoim spadkobiercą. Wiedziano także, iż Piufsich ożenił się bogato, a w kasie pobierał rocznej pensyi 8.000 złr. i tantiemy 6.000 Był on też cichym wspólnikiem dyrekcyi węgierskiego teatru ludowego. Wiedziano więc powszechnie, iż ma on znaczne dochody i dlatego nikogo nie raziło wystawne życie, jakie prowadził. Koło Wacowa zbudował on sobie przepyszny pałacyk i wspaniale go urządził. Tam też odebrał sobie onegdaj życie.

Gdy w Nowy rok przed południem zebrali się członkowie dyrekcyi i rady nadzorczej, aby przeprowadzić skontrum kasy oszczędności, nie zastali Piufsicha. Czekano na niego długo, aż w końcu urzędnik sądowy powiatu wacowskiego przyniósł wiadomość o samobójstwie Piufsicha i wręczył klucz od głównej kasy, oraz napisane przez Piufsicha przed śmiercią oświadczenie, iż „położone w nim zaufanie odpłacił najczarniejszą niewdzięcznością, gdyż część powierzonych mu pieniędzy zużył na nieszczęśliwe spekulacye i że przeto nie pozostało mu nic innego, jak odebrać sobie życie."

Wieść ta wywołała ogromny popłoch. Peszteńska kasa oszczędności jest największym instytutem kredytowym węgierskim, a wkładki oszczędności dochodziły tam do 100 milionów. Fundusz rezerwowy kasy wynosi 2·6 milionów, a fundusz specyalny 7 milionów. Przeprowadzone skontrum kasy wykazało brak w podręcznej kasie gotówki w sumie 60.000 złr., a nadto stwierdziło, iż Piufsich sprzeniewierzył ze specyalnego funduszu rezerwowego milion złr. w obligacyach 5% renty węgierskiej. Stwierdzono również, iż Piufsich w ostatnich latach grał namiętnie na giełdzie i stracił olbrzymie sumy.

— **Zwłoki ś. p. Williama Whita** złożono, jak donosiliśmy, w krypcie kościoła św. Jadwigi w Berlinie. W krypcie tej mieszczą się także zwłoki hrabiny Lichtenau, morganatycznej małżonki króla Fryderyka Wilhelma II, oraz jej dzieci, dalej zwłoki hrabiny Blumenthal, ministra sprawiedliwości Savigny i zwłoki biskupa Ignacego Krasickiego, który dokonał poświęcenia kościoła św. Jadwigi dnia 1 listopada 1773 r.

— **Dr Gustaw Fritsche,** po kilkotygodniowej ciężkiej chorobie, zmarł 30 z. m. w Warszawie. Dzienniki warszawskie z wielkim żalem zapisują śmierć tego zacnego i szlachetnego lekarza i filantropa, żarliwego opiekuna dzieci, redaktora i wydawcy *Medycyny*. Dr Fritsche urodził się w Warszawie w roku 1839, gdzie ukończył gimnazyum, poczem zapisał się w poczet studentów akademii medyczno-chirurgicznej. Dalsze studya lekarskie odbywał w uniwersytetach w Heidelbergu i w Jenie; w tej ostatniej miejscowości uzyskał w r. 1865 dyplom doktorski. Odbywszy jeszcze później studya za granicą, głównie w Anglii, otrzymał potwierdzenie stopnia naukowego w Petersburgu i zajął się praktyką w Częstochowie, gdzie też pełnił służbę lekarską w szpitalu miejscowym. W r. 1876 osiedla się Dr Fritsche na stały pobyt w Warszawie, gdzie objął kierownictwo szpitala zapasowego za rogatką wolską i posadę lekarza kolei warszawsko-wiedeńskiej. Od r. 1880 redagował tygodnik lekarski *Medycynę*. Pisywał do czasopism niemieckich i angielskich. Był również dzielnym popularyzatorem medycyny, a artykuły w tym kierunku przez cały szereg lat zamieszczał głównie w *Bluszczu* i w *Gazecie Warszawskiej*.

— **W puszczy białowieskiej,** jak donoszą *Nowości*, wzniesiono nowy pałac dla cara Aleksandra.

— **Książę Ferdynand bułgarski** uznany został jako panujący w najnowszem wydaniu kalendarza gotajskiego.

— **Carmen Sylva** po rozstaniu się z panną Vacarescu, którą zastąpiła córka lekarza Theodoro, szybko przychodzi do zdrowia. Święta obchodziła w Pallanza uroczyście, obdarzając upominkami wszystkie osoby tak w otoczeniu swojem, jak nawet i gości hotelowych. Królowa zamierza bawić tam aż do późnej wiosny. Żywi się wyłącznie rybami, przegotowanem mlekiem, surowemi jajami, zimną herbatą i świeżemi owocami.

Wygląda jeszcze wprawdzie mizernie, znajduje się jednak w wybornym humorze.

— **Na influenzę** zachorowali w ostatnich dniach: król Leopold belgijski, królowa Marya hanowerska, głośny pisarz węgierski Maurycy Jokai. Influenza sroży się z szczególną gwałtownością w północnych Węgrzech. W Bolonii zachorowało 300 rekrutów; w Rzymie liczba osób chorych na influenzę wynosi dotąd 8000. Minister Chimirri i wielu posłów zachorowało na influenzę. W Watykanie zachorowało podobno 6 kardynałów i znaczna część służby. Sekretarz stanu kardynał Rampolla niebezpiecznie zachorował na influenzę.

— **Wspaniały dar.** Książę Torlonia ofiarował Rzymowi wspaniałą swoją galeryę obrazów. Zbiór ten arcydzieł założony został przez ojca ofiarodawcy, księcia Aleksandra, niedawno zmarłego i testamentem ostatniego miał być zawsze otwartym dla publiczności.

— **Dr René du Bois Reymond,** drugi syn znakomitego fizyologa, dokonał ważnych badań nad szkodliwością nieczystego chloroformu. Badania te wykazały, iż używanie zanieczyszczonego chloroformu jest nader niebezpieczne.

— **Patti** wyruszyła do Ameryki na wspaniałym parowcu „Cité de Paris". Diva zaangażowana jest w Ameryce północnej od 7 stycznia do 30 kwietnia b. r. Za przedstawienie operowe otrzymywać będzie po 5000 dolarów, za koncerta po 4000. Impresaryo Abbey opłaca koszta podróży jej świty, oddając do jej rozporządzenia wyłącznego salon, jadalnię, kuchnię i cały personal służbowy. Orkiestrą dyrygować będzie maestro Arditi. Patti da dwa koncerta w Nowym Jorku i dwadzieścia w Chicago, gotując sobie przyszłe tryumfy na wystawie, na którą otrzymała już zamówienia.

— **Leopold Kronecker,** profesor uniwersytetu berlińskiego, jeden z najznakomitszych matematyków niemieckich, umarł w Berlinie dnia 29grudnia z. r., przeżywszy 68 lat. Przyczyną śmierci było zapalenie płuc po influenzy.

— **Alfred Cellier,** jeden z najpopularniejszych w swoim czasie muzyków angielskich, umarł w Londynie dnia 28 grudnia z. r. w 50 roku życia, wskutek następstw influenzy. Wielkiem powodzeniem cieszyły się liczne opery *buffo* Celliera, z których ostatnią *The mounte banks* wystawia w tych dniach teatr liryczny w Londynie.

— **Nekrologia.** Walery Kwiatkowski, urodzony w r. 1834, zmarł w sobotę d. 2 stycznia b. r. o godzinie 10 wieczór. Zmarły był długoletnim oficyalistą w Drukarni *Czasu*, w której rozpoczął swą naukę drukarstwa w r. 1852; wypisany na towarzysza w roku 1856, pracował z początku przy prasie, a od lat 20 był maszynistą i prowadził dział maszynowy. Przez tak długi przeciąg czasu ś. p. Kwiatkowski odznaczał się pracowitością, zamiłowaniem swego zawodu i przychylnością do Zakładu, który go wychował. Jestto najstarszy członek z liczby tak zwanej „starej gwardyi" tej drukarni; to też z żalem żegnamy cichego pracownika, który czynnie i wiernie pracował tak dla drukarni, jak i przy odbijaniu naszego dziennika. Dziś po południu o godz. 3ej odbył się pogrzeb ś. p. Kwiatkowskiego.

— Teodor Juliusz Pawlas, doktor wszech nauk lekarskich, lekarz powiatowy w Chrzanowie, przeżywszy lat 45, zmarł tamże dnia 3go b. m.

— Marya Klementyna Kornberger, przeżywszy lat 77, zmarła tu dnia 3 stycznia b. m.

Repertuar teatru krakowskiego.

We wtorek 5 b. m. po raz piąty: *Kuzynek*, fraszka sceniczna w 1 akcie Michała Bałuckiego; po raz szósty: *Pierwszy bal*, komedya w 1 akcie Zygmunta Przybylskiego; *Guzik*, komedya w 1 akcie Maryana Gawalewicza i *Schadzka* komedya w 1 akcie Zygmunta Przybylskiego.

We środę 6 b. m. po raz 134: *Kościuszko pod Racławicami*, obraz historyczny w 5 oddziałach Wł. L. Anczyca.

We czwartek 7 b. m. (jedenaste czwartkowe przedstawienie) wznowienie: *Wielki człowiek do małych interesów*, komedya w 5 aktach Aleksandra hr. Fredry, ojca.

W sobotę 9 b. m. po raz pierwszy: *Święci z pozoru*, komedya w 4 aktach podług angielskiego W. A. Pinero przez Oskara Blumenthala; tłómaczył M. Sachorowski.

— Dnia 2 stycznia pochmurno, chwilami śnieg; termometr od —3·4 doszedł do +2·9 C. Dnia 3 pochmurno, wietrzno; termometr od —3·4 doszedł do +2·9 C. Barometr dosyć nisko; o godzinie 7ej rano dnia 4 stycznia stan jego był 738·0 mm., termometru —0·8 C. Wiatr wschodni.

We wtorek dnia 5 stycznia: św. Emiliana p. i Telesfora.

Ruch artystyczny i umysłowy.

Z teatru. Wznowienie *Polowania na zięciów* Labiche'a i Delacour'a było dla naszych artystów doskonałą okazyą do pokazania, jak wysoko można podnieść dobrą sztukę ciągłem wykończaniem drobiazgów i układaniem *ensemble'u*. Treść znana jest czytelnikom; cały ten uśmiechnięty francuski mieszczański światek, sam siebie niebiorący na seryo, miga jak talia królów, dam i waletów w ręku kartomistrza; symetryczne i stałe następstwo scen sprawia, że widz od pewnej chwili zaczyna współdziałać z autorem, zgaduje każdy nowy ruch i tem bawi się wybornie; a co w poważnej komedyi byłoby wadą, tu dziejąc się z wiedzą i wolą jowialnego pisarza, jest jednym więcej środkiem komicznym.

Odznaczyć grę jednych aktorów byłoby tym razem krzywdą dla reszty; wartość przedstawienia leżała w tem, że dopełniali się wzajemnie; a jak dobry chórzysta nie stara się zagłuszyć sąsiada, tak dobry i syt uznania aktor nie pognębia współgrających skupianiem uwagi wyłącznie na sobie. Więc jak za uwerturę składa się pochwały w ręce dyrygenta, tak za sztukę z rodzaju niniejszej, w ręce reżysera. *E. P.*

Dział ekonomiczny.

XXXVI ciągnienie losów pożyczki premiowej miasta Krakowa.

Ciągnienie odbyło się w sobotę dnia 2 b. m. w sali Rady miejskiej. Główna wygrana w kwocie 25,000 złr. padła na Nr 28,853; wygrana w kwocie 2,000 złr. padła na Nr 13,090. Po 600 złr. wygrały Nra: 20,465, 29,025, 31,075, 54,863 i 55,196.

Po 30 złr. wygrały następujące Nra:

19, 109, 876, 997, 1034, 082, 570, 734, 2141, 569, 661, 794, 3216, 281, 985, 989, 4102, 315, 458, 5893, 6064, 214, 572, 743, 781, 7690, 975, 8319, 792, 980, 9362, 397, 483, 518, 652, 9683, 904.

10085, 316, 485, 534, 11149, 160, 271, 555, 746, 798, 902, 12009, 034, 036, 159, 693, 765, 766, 13077, 897, 964, 14481, 580, 672, 722, 998, 15282, 382, 627, 743, 913, 16045, 156, 158, 263, 283, 324, 461, 17015, 432, 467, 967, 18069, 649, 767, 19357, 465.

20091, 305, 978, 21238, 753, 846, 22069, 073, 621, 23074, 602, 780, 980, 24038, 178, 254, 797, 25346, 772, 26293, 630, 681, 698, 816, 27039, 158, 212, 480, 525, 701, 773, 863, 28129, 935, 093, 811.

30492, 689, 31500, 501, 914, 998, 32042, 404, 628, 859, 33375, 432, 34482, 987, 35413, 585, 36394, 582, 985, 37299, 599, 697, 726, 892, 38086, 345, 447, 470, 546, 694, 39104, 132, 636.

40193, 380, 398, 658, 41041, 264, 325, 571, 647, 708, 740, 998, 42088, 242, 692, 43220, 346, 861, 44154, 618, 629, 45630, 634, 866, 903, 990, 47077, 715, 48709, 49214, 402, 804, 950.

50077, 128, 289, 715, 51122, 52016, 121, 749, 822, 894, 933, 991, 53661, 671, 971, 54268, 435, 622, 776, 964, 55258, 287, 370, 581, 680, 958, 56072, 290, 479, 734, 789, 808, 870, 57080, 120, 232, 285, 649, 58047, 146, 535, 552, 950, 59163, 346, 826, 838, 943, 966.

60196, 337, 61678, 62265, 342, 524, 892, 913, 63016, 643, 703, 860, 64145, 184, 210, 750, 761, 763, 842, 973, 65080, 396, 636, 718, 830, 66155, 198, 529, 587, 655, 67007, 866, 68887, 940, 69186, 318, 463, 942.

70064, 239, 448, 525, 598, 691, 71133, 158, 163, 222, 427, 528, 601, 762, 931, 72601, 73543, 677, 976, 74803.

Wypłata nastąpi w 6 miesięcy po ciągnieniu w kasie miejskiej krakowskiej.

Następne ciągnienie odbędzie się dnia 2 stycznia 1893 roku.

Ostatnie wiadomości.

Fremdenblatt zaprzecza pogłosce o rzekomo zamierzonem powołaniu posła Madeyskiego na szefa sekcyi w ministerstwie sprawiedliwości.

Z Berlina telegrafują do *Fremdenblattu*:

Kreuz Ztg dowiaduje się z Londynu, że jest możliwą rzeczą, iż lord Randolf Churchill zostanie następcą sir Augusta Pageta, jako ambasador angielski w Wiedniu.

Przy piątkowem odebraniu raportów miesięcznych od komendantów pułków przybocznych, któremu asystowała jeneralicya, w przemówieniu swojem cesarz nie dotknął polityki, lecz mówił jedynie o wewnętrznych sprawach wojskowych. Podczas wydawania hasła cesarz miał humor jak najlepszy i wywoływał kilkakrotnie wesołość dowcipnemi żartami. Polityka z rozmowy była zupełnie wykluczona.

National Ztg dowiaduje się z Petersburga, że car zobowiązał się nie dopuszczać przez pewien szereg lat zniżenia ceł na fabrykaty żelazne i tkackie.

Warszawskie depesze donoszą, że wojsko, przeniesione tam z prowincyj, dotkniętych głodem, zawlokło ze sobą tyfus plamisty.

Czytamy w *Germanii*:

„Ludność litewska (z pod zaboru pruskiego) wystosowała do ministra oświaty petycyę, w której prosi o pozwolenie udzielania nauki religii w języku litewskim. Chodzi także dalej o to, aby języka litewskiego uczono w seminaryach w takim zakresie, żeby każdy nauczyciel później był w stanie w języku tym wykładać naukę religii; rząd nie powinien przesiedlać do okolicy z ludnością, mówiącą po litewsku, ani superintendenta, ani inspektora szkolnego, który językiem litewskim biegle nie włada; nakoniec upomina się petycya o nakazanie nauczycielom, aby nie karali dzieci za używanie języka litewskiego po za obrębem nauki szkolnej. Uzasadniając swoje żądania, powołują się Litwini na rozporządzenia, według których nauka dzieciom ma być udzielana w ich języku ojczystym. Usunięcie nauki religii w języku ojczystym oddzieliło młodzież od rodziców, od pobożności i od Boga. Wpośród takich stosunków duchowe, rodzinne i ekonomiczne życie Litwinów zatraca się coraz bardziej. Litwini chcieliby — mówi dalej petycya — chętnie nauczyć się po niemiecku, ale nie odrzucą także swego języka ojczystego i świętej jedności rodzinnego życia. Wśród zaręczenia wierności dla panującego, petenci wskazują na przyznane Polakom prawo nauki religii w języku ojczystym, o ktore Litwini upominają się także dla siebie."

Telegraficzne biuro Wolffa ogłasza, co następuje: Według telegraficznego doniesienia, paryski korespondent *Timesa* utrzymuje, że pomiędzy Niemcami a Rosyą są w toku rokowania o przystąpienie tej ostatniej do nowych traktatów handlowych. Pierwsze posiedzenie miało się odbyć dnia 26 grudnia, drugie wyznaczone było rzekomo na dzień 4 stycznia. Biuro Wolffa może oświadczyć, że podobne posiedzenie ani się nie odbyło, ani też nie jest projektowane, ponieważ sprawa zniżenia rosyjskich ceł granicznych wogóle nie stoi na porządku dziennym.

Biskup Schopper z Rożnawy (na Węgrzech) wydał z okazyi wyborów list pasterski, w którym występuje przeciwko parlamentarnej formie rządu i przeciwko liberalizmowi, oraz żali się na ucisk praw Kościoła katolickiego na Węgrzech. List wzywa duchownych do zwrócenia uwagi na wybory i do popierania kandydatów opozycyjnych przeciwko liberalnym, jeżeli się zobowiążą występować w obronie katolicyzmu i Kościoła.

Daily Telegraph odbiera obszerniejsze sprawozdanie o rewolucyjnem sprzysiężeniu, odkrytem w Charkowie. Aresztowano przeszło dwadzieścia osób, należących przeważnie do sfer inteligentnych, pod zarzutem, że rozrzucały pomiędzy włościanami w wielkiej ilości podżegające broszury wraz z dołączeniem datków pieniężnych. Według skonfiskowanych papierów istnieć miał obmyślony plan zorganizowania niezadowolonych pomiędzy ludem wiejskim żywiołów. Pomiędzy aresztowanymi znajduje się jeden oficer, dwóch dziennikarzy i kilku studentów. Gubernator telegrafował do Petersburga po instrukcye.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 4 stycznia. Cesarz przyjmował wczoraj o godzinie 11-tej przed południem deputacyę pierwszego saskiego pułku ułanów, składającą się z pułkownika Schimpffa, rotmistrza Goetza i porucznika von der Decken. Najjaśniejszy Pan, jako właściciel tego pułku, przyjął życzenia składane mu przez pułkownika Schimpffa. Członkowie deputacyi otrzymali zaproszenie na wczorajszy obiad dworski.

Wiedeń 4 stycznia. Cesarz wyjechał wczoraj wieczorem do Budapesztu.

Buda-Peszt 4 stycznia. Cesarz przybył tu.

Buda-Peszt 4 stycznia. Na końcowem posiedzeniu Izby deputowanych zakomunikował prezes ministrów, iż jutro nastąpi zamknięcie parlamentu przez Cesarza. Iranyi (ze skrajnej lewicy) pozostawia rządowi odpowiedzialność za przedwczesne rozwiązanie parlamentu. W końcu prezydent Pechy miał mowę, zamykającą posiedzenia Izby.

Budapeszt 4 stycznia. Jenerał kawaleryi E. Graef Libloy, były adlatus naczelnego komendanta węgierskiej obrony krajowej, umarł tu wczoraj rano wskutek następstw influenzy.

Gmunden 4 stycznia. Ostatni biuletyn o stanie zdrowia królowej hannowerskiej donosi: Noc spokojna, przerywana kaszlem; objawy zapalne pojawiły się na powierzchni lewego płuca. Stan sił wogóle zadawalniający.

Drezno 4 stycznia. Stan zdrowia księcia Jerzego poprawił się. Niebezpieczeństwo nie zdaje się już zagrażać życiu księcia.

Brema 4 stycznia. Pociąg osobowy, idący z Wilhelmshaven, który tu miał przybyć wczoraj o g. 10 rano, zderzył się pod Wuesting z luźnie z Hude idącą lokomotywą, którą, według planu, miał minąć w Reiherholz. Maszynista przejechał, nie zwracając uwagi na sygnały wstrzymujące, stacyę powyższą i dążył naprzeciw pociągu osobowego, jadącego z Wuesting. Maszynista i palacz luzem idącej lokomotywy ponieśli śmierć na miejscu; maszynista, palacz, pakier i konduktor pociągu osobowego odnieśli rany. Pasażerowie nie ponieśli żadnych uszkodzeń.

Paryż 4 stycznia. Koła rządowe stwierdzają, iż apokryfem jest rzekoma nota Ribota do rządu tureckiego, żądająca cofnięcia rozkazu wydalenia Chadourna i grożąca w przeciwnym razie interwencyą mocarstw podpisanych na traktacie berlińskim.

Bruksela 4 stycznia. Król, który zachorował na lekką influenzę, przyszedł już zupełnie do zdrowia.

Lizbona 4 stycznia. Przedwczoraj odbyło się uroczyste otwarcie kortezów. Mowa tronowa stwierdzą znakomite stosunki Portugalii z innemi mocarstwami i zapewnia, iż Portugalia w sprawie traktatów handlowych nie zgodzi się na żadne ustępstwa, jeśli nie otrzyma w zamian równoważnych ustępstw. Rząd przedsięweźmie środki, dla poprawienia stanu finansowego w państwie.

Bukareszt 4 stycznia. Król i następca tronu wyjechali wczoraj o godz. 7-ej wieczorem do Palanzy, w odwiedziny do królowej Elżbiety, zkąd powrócą 7 lub 8 stycznia st. st.

Bukareszt 4 stycznia. Król rumuński i następca tronu przybędą dzisiaj w południe do Budapesztu. Król wyjedzie dziś wieczorem do Medyolanu, a następca tronu przez Wiedeń do Sigmaringen.

Od Administracyi „Czasu."

Znaleziony dziś zrana przed ogrodem Strzeleckim kolczyk złoty, odebrać można za udowodnieniem swej własności w Administracyi *Czasu*.

W miejsce powinszowań Nowego Roku nadesłał dla głodnych dzieci Dr Dobija mecenas 1 złr.

Dla głodnych dzieci nadesłano pod lit. A. Ł. 5 złr.

Dla weteranów polskich z roku 1831 nadesłał baron Fr. Przychocki 5 złr.

Dla Unitów w gubernii Orenburskiej nadesłano pod lit. X. G. 3 złr.

Nadesłane.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 4 stycznia. 2 godzina 30 min. po poł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier opod.	93 25	Anglobanki	158 25
Renta austryac. srebrna	92 85	Uniony	230 50
Renta austryac. 4% złota	110 —	Bankvereiny	110 50
Renta austryac. 5% pap. niеop	102 55	Akcye Länderbank.	205 —
Akcye Ban. Aus.-W.	1015	„ kol. Kar. Lud.	210 25
„ kredytowe	294 25	„ „ lwowsko-	
Londyn	117 90	„ „ czerniow.	243 50
Napoleony	9 35	„ „ połudn.	84 75
Dukaty	5 59	Elbethale	233 50
Marki	57 92½	Nordbahny	2825
5% Renta węg. pap.	102 05	Staatsbahny	293 50
4% „ „ złota	107 30	Alpiny	61 60
Losy prem. węg.	137 —	Akcye tytoniowe	160 50
Losy tureckie	31 30	Ruble	115 25

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 4 stycznia

Banknoty austr.	172 65	4% Listy likw. pol.	60 50
Krótki Wiedeń	172 30	Akc. kol. Kar. Lud.	90 50
Banknoty ros.	198 90	„ austr. kred.	161 62
5% Listy zast. pols.	62 70	Ultimo Ruble	197 75

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA

Antoni Kłobukowski.

(65)

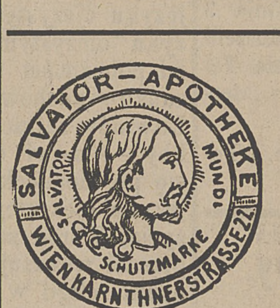
Za duszę ś. p.
Józefy Biberstein
Starowieyskiej
odbędzie się
we czwartek dnia 7 stycznia b. r.
o godz. 10 zrana
jako w drugą rocznicę śmierci
Nabożeństwo
w kościele N. Panny Maryi,
zaś w sobotę dnia 9 stycznia b. r.
w kościele paraf. w Kossocicach.

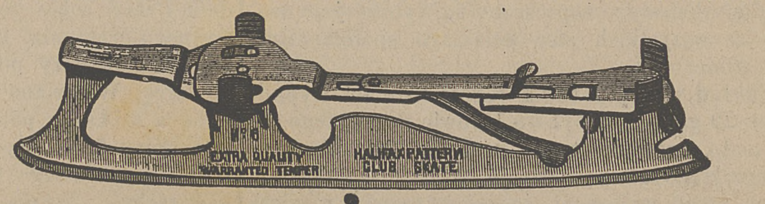












C. K. AUSTRYACKIE KOLEJE PAŃSTWOWE.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważny od 1 październ. 1891, zastosowany do czasu środkowo-europejskiego.

Odjazd z Krakowa (Podgórza):

5·00	rano pociąg osobowy z Podgórza-Płaszowa	
5·14	„ „ „ z Podgórza-Bonarki	
2·05	po południu pociąg mięszany z Krakowa [kolej Północna]	do Oświęcima, do Wiednia,
2·27	„ „ „ osobowy z Podgórza-Płaszowa	
2·46	„ „ „ „ z Podgórza-Bonarki	
9·00	rano pociąg mięszany z Krakowa [kolej Północna]	do Bielska, Żywca, Zwardonia,
9·19	„ „ osobowy z Podgórza Płaszowa	Wiednia, Budapesztu, N. Sącza,
9·40	„ „ „ z Podgórza-Bonarki	Orłowa, Chyrowa, Stryja,
3·59	po południu pociąg osobowy z Krakowa [kolej Karola Lud.]	
4·44	„ „ „ „ z Podgórza-Płaszowa	do Żywca, do Mszany dolnej.
4·56	„ „ „ „ z Podgórza-Bonarki	
6·55	wieczór pociąg mięszany z Krakowa [kolej Północna]	
7·16	„ „ osobowy z Podgórza-Płaszowa	do Nowego Sącza, Chyrowa, Stryja.
7·37	„ „ „ z Podgórza-Bonarki	

Przyjazd do Krakowa (Podgórza):

5·26	rano pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki	
5·41	„ „ „ do Podgórza-Płaszowa	ze Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza.
6·02	„ „ mięszany do Krakowa [kolej Północna]	
6·14	„ „ osobowy do Krakowa [kolej Karola Ludwika]	
9·06	przed południem pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki	z Żywca, z Mszany dolnej.
9·18	„ „ „ „ do Podgórza-Płaszowa	
10·02	przed połud. pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki	
10·18	„ „ „ „ do Podgórza-Płaszowa	
10·37	„ „ „ mięszany do Krakowa [kolej Północna]	z Wiednia, z Oświęcima.
10·58	„ „ „ osobowy do Krakowa [kolej K. Lud.]	
3·38	po południu pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki	z Budapesztu, Wiednia, Zwardonia,
3·53	„ „ „ „ do Podgórza-Płaszowa	Żywca, Bielska, Stryja,
4·12	„ „ „ mięszany do Krakowa [kolej Północna]	Chyrowa, Orłowa, N. Sącza.
8·12	wieczór pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki	
8·28	„ „ „ do Podgórza-Płaszowa	z Oświęcima.
9·20	„ „ pospieszny do Krakowa [kolej Karola Lud.]	

Odjazd z Tarnowa:

4·30 rano pociąg mięszany do Orłowa, Koszyc, Suchy, Żywca.
9·41 „ „ osobowy do Chyrowa, Stryja.
1·27 po południu pociąg osobowy do Orłowa, Nowego Sącza, Dobry, Chyrowa, Stryja.

Przyjazd do Tarnowa:

10·56 przed południem pociąg osobowy z Orłowa, Dobry, Nowego Sącza, Stryja, Chyrowa.
7·24 wieczór pociąg osobowy z Koszyc, Orłowa, Żywca, Stryja, Chyrowa.
11·59 w nocy pociąg mięszany ze Stryja, Chyrowa.

Czas środkowo-europejski jest wcześniejszy od czasu praskiego o 2 minuty, zaś późniejszy od czasu krakowskiego o 20 m., od czasu lwowskiego o 36 m., od czasu wiedeńskiego o 6 m., od czasu budapeszteńskiego o 16 m. i od czasu cieszyńskiego o 14 minut.

Rozkład jazdy w formacie kieszonkowym nabyć można po cenie 5 cent. we wszystkich stacyach c. k. austryackich kolei państwowych lub u konduktorów. [2511-37-]

Do dzisiejszego Nru dołącza się dla wszystkich prenumeratorów:
Prospekt na czasopismo illustrowane p. tyt. „Świat" wychodzące w Krakowie.

Czcionkami Drukarni „Czasu." Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*